Nr 161. Kraków, 18 Lipca — Wtorek. Rok 1876.

CZAS

Gazeta wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ [illegible]
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 6	„ [illegible]

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Reklamacye i prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszamy nadsyłać franco do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane niepodlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księgarnia p. J. A. Krzyżanowskiego, także wszystkie urzędy pocztowe. Ogłoszenia (inseraty) przyjmuję się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość upraszą się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje: we Lwowie W. Piątkowski ul. Teatralna 9; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Kraków 17 lipca.

Wypadek narad reichstadzkich zaspokoił wszystkie państwa, które bądź z powodu że podpisały traktat paryzki z r. 1856, bądź z konieczności, bądź nareszcie, że tak się wyrazimy, *by cortesy*, wchodzą w rachubę polityki europejskiej w kwestyi wschodniej. Słyszeliśmy też wszędzie, w parlamentach włoskim, francuzkim nawet angielskim, ministrów spraw zagranicznych przemawiających w odpowiedzi na interpelacye, w duchu zgody zapadłej w Reichstadzie.

Ztąd zapewne upowszechniło się mniemanie, przez prasę zachodnią zwłaszcza bardzo gorąco przyjęte, jakoby na rzeczonym zjeździe postanowiono nie rozpoczynać żadnego działania, chyba na mocy porozumienia się ze wszystkiemi państwami. Owóż według naszych informacyj, a mamy powody uważać je za prawdziwe, postanowienia takiego w Reichstadzie nie było, powiemy więcej, zdaniem naszem, być nie mogło. Porozumienie poprzednie, do jakiego się mocarstwa zobowiązały, zanim do jakiejkolwiek akcyi którebądź z nich przystąpi, nieodnosi się do wszystkich państw europejskich ale tylko do trzech cesarstw sprzymierzonych. Nie idzie za tem, aby w razie zaszłych ewentualności, któreby od nich działania wymagały, nie starały się porozumieć się z innemi państwami, a stanowisko nawet przez Anglię zajęte, zdaje się to wskazywać jako konieczność dla utrzymania pokoju europejskiego; nie idzie za tem, aby nie szukały wspólności działania bądź drogą dyplomatyczną, bądź za pomocą konferencyi; lecz przymierze trójcesarskie niewykluczając bynajmniej porozumienia się z wszystkiemi państwami, zobowiązywać się do tego nie mogło. Byłoby to ograniczeniem z góry swej działalności, prawie, że tak powiemy, dobrowolną abdykacyą niezgadzającą się ani z godnością trzech mocarstw, ani z supremacyą, jaką ich przymierze chce wywierać w polityce europejskiej i aż do pewnego stopnia wywiera.

Na poparcie naszego twierdzenia, wspomnimy tu o dwóch celach bardzo widocznych zjazdu reichstadzkiego, których, oceniając go, nigdy z uwagi spuszczać nie należy. Pierwszym było ukazanie Europie przymierza trój-cesarskiego w całej pełni, zadanie kłamu tej opinii, która je głosiła za rozchwiane, a przynajmniej zachwiane. Zachowano też te same co pierwej względem siebie stanowiska: Niemcy niezmiennie, jako bezpośrednio w sprawie wschodniej nieinteresowane, przyjmowały, na co się zgodzą Austrya i Rosya. Przyjęły też natychmiast rezultat układu w Reichstadzie. Czy zobowiązanie się do porozumienia się poprzedniego ze wszystkiemi państwami nie byłoby dowodziło osłabienia przymierza?... Drugim celem zjazdu, jeżeli się nie mylimy, wiążącym się z pierwszym, była potrzeba okazania w tej chwili, że Rosya nie jest izolowaną. Żądała tego polityka przymierza trój-cesarskiego, jeżeli miała być niezachwianą zwłaszcza wobec *veto* Anglii, wymagała polityka rosyjska, a korzystać mogła polityka Austryacka. A jeżeli wolno nam dodać do tych względów przyjaźń osobistą Cesarza Wilhelma, jakiej dowody dawał w Ems strudzonemu polityką i chorobą siostrzeńcowi swemu Carowi Aleksandrowi, doszlibyśmy nawet do wniosku, że tym względom po wielkiej części Europa zawdzięcza zjazd reichstadzki, a w tym celu, acz na pozór podrzędnym, jest wytłumaczenie stanowiska, jakie Rosya w nim wobec Austryi zajmowała. W zobowiązaniu do poprzedniego porozumienia się ze wszystkiemi państwami nie byłożby jakby domyślne uznanie odosobnienia Rosyi?....

Zadziwiać pomimo tego nie może, iż wypadek konferencyi w Reichstadzie zadowolnił wszystkie państwa. Pragnęły utrzymania pokoju; cóż tedy mogło im więcej dogadzać, jak postawa wyczekująca *(attitude expectante)* przyjęta przez trzy mocarstwa? Wszystkie chciały zachować neutralność, nawet Anglia: mają ją zapewnioną. Przyglądać się mogą swobodnie, bez narażenia swych interesów, walce chrześcian z muzułmanami — Koloseum XIX wieku! Gdyby zaszły ewentualności wymagające działania pokojowego lub wojennego (bo wyraz nawet „interwencya“ nie pojawił się o ile wiemy w naradach reichstadzkich), natedy trzeba poprzedniego porozumienia się trzech mocarstw *(entente préalable)*. To jeszcze nie wojna, nawet daleko do niej.

Nic też lepiej nie cechuje chwilowego położenia polityki europejskiej jak uczucie, że zjazd w Reichstadzie oddalił niebezpieczeństwo wojny. Na jak długo — to inne pytanie. Z ewentualnościami, któreby działania wymagały, wystąpiłoby znowu niebezpieczeństwo. Chodzi więc o to, aby ewentualności wystąpiły jak najpóźniej: tego zdaje się żądać chęć utrzymania pokoju. Znaczy to prawie to samo, co żądać, aby wojna Słowian z Turkami trwała jak najdłużej, bez stanowczego rezultatu, któryby naturalnie był taką ewentualnością. Gdyby trwała do zimy: to pora roku do wojny niesposobna, a do porozumienia się właściwa. Ileż ta walka krwi kosztować będzie z obu stron? Ale krew nie wchodzi w rachubę polityki, zwłaszcza pokojowej, a taką jest obecna.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 16 lipca.

(J. H.) Ostatnie dwa dni nie przyniosły rozstrzygających wiadomości z pola walki, a o te głównie chodzi; według wszelkiego bowiem prawdopodobieństwa, przy obecnéj akcyi dyplomatycznéj chodzi tylko o to, aby wojna się toczyła. Nad Timokiem oba wojska nieprzyjacielskie staczały w ostatnich dniach krwawe utarczki, o których jeszcze jako tako coś wiemy. Straty były znaczne po obu stronach, ale korzyści rzeczywistéj żadna z nich nie odniosła; aczkolwielk Osman pasza pokonał niezawodnie Leszanina. Osman atoli nie może korzystać z zwycięstwa i uderzyć ponownie na Zajczar, ponieważ główna kwatera w Niżu nakazuje mu nie opuszczać obecnych pozycyj. Natomiast na zachodniéj części teatru wojny Czarnogórcy zyskali korzyści poddaniem się twierdzy Gacko. Dotąd mniéj więcéj sięgają autentyczne wiadomości; wszystkie inne, jak że Alimpicz pobity dostał się do niewoli, że Czernajew rozprószony cofa się wraz z główną kwaterą serbską ku wnętrzu Serbii, że Mały Zwornik znowu odebrany został przez Turków, tudzież wiadomości o klęsce Czarnogórców, o pobiciu Ostoicza ku Widdinowi się posuwającego, są albo czczym wymysłem albo zwykłemi w każdéj wojnie pogłoskami, niczem nie uzasadnionemi. Pewnem tylko jest, że na różnych punktach teatru wojny niektóre korzyści uzyskali Turcy, niektóre wojska serbskie, ale że i w ogólności rzeczy dziś są jeszcze nie rozstrzygnięte jak w pierwszym dniu wojny. Z tego też powodu, czcze są wszystkie domysły o jakichś bieżących rokowaniach dyplomatycznych, albowiem jakem już wspomniał, właściwa akcya dyplomatyczna, może się dopiero rozpocząć w chwili, gdy los wojny przeważy się stanowczo na korzyść téj lub tamtéj strony wojującéj.

Dzisiejsze dzienniki prawie wszystkie gubią się w kombinacych i domysłach tego, co umówiono na zjeździe reichstadskim, a chcąc wam donieść w tej mierze coś nowego, musiałbym chyba pójść w ślad za niemi. Jedno tylko zadziwia. Skoro wszystkie emanacye półurzędowe zgadzają się w tem, że postanowiono trzymać się ściśle zasady nieinterwencyi, że przedewszystkiem chodzi o utrzymanie pokoju, to czemu ani angielscy ani francuscy ministrowie mimo oświadczeń jednakich i pokojowych tak stanowczo sprzeciwiają się przedłożeniu tajnej korespondencyi parlamentom? Tylko ta okoliczność daje do myślenia, że wraz z dążeniami pacyfikacyjnemi gabinetów są także pewne sprawy w toku, podobne jak to było w memoryale berlińskim. Wszak przedłożenie owej korespondencyi tajnej zawsze tylko ma na celu uspokojenie opinii publicznej, a snać, że cel ten w obecnym wypadku nie mógłby być osiągniętym, skoro nawet parlament angielski zrzec się musi służącego sobie prawa.

Z powodu niesubordynacyi naczelne dowództwo serbskie było zmuszone oddalić od służby wojennej jen. Stratymirowicza, tudzież jednego z przybyłych rosyjskich oficerów, Despotowicza. Stratymirowicz udał się z Serbii do Węgier, gdzie atoli niezwłocznie przyaresztowany został, z powodu, że będąc obywatelem austro-węgierskim, jawnie brał udział w wojnie przeciw sprzyjaźnionemu mocarstwu. Donoszą o tem dzienniki węgierskie, lepiej atoli czekać, aż się wiadomość potwierdzi.

Paryż 13 lipca.

(B.) Stoczona w Izbie niższéj bitwa na polu ustawy o mianowaniu merów, oderwanéj od ogólnéj municypalnéj organicznéj ustawy, zakończyła się zwycięstwem gabinetu. Radykalni zebrali tylko 77 głosów, które odmówiły gabinetowi votum ufności, jakkolwiek minister spraw wewnętrznych ostrzegł republikanów, iż „nadchodzą chwile, w których rząd czuje potrzebę przekonania się, o ile ogólna jego polityka na poparcie parlamentu liczyć ma prawo.“ Rezultat ten przewidywaliśmy, i w chwilach nawet kiedy przypisywano gabinetowi postanowienie powzięte wspólnie z komisyą odroczenia dyskusyi w celu opóźnienia bitwy, przeto zyskania na czasie i odszukania jakiegoś możliwego kompromisu, w tych nawet chwilach przewidywaliśmy, że odroczenie jest daléj nie podobne i że zwycięstwo w dyskusyi pozostanie przy gabinecie, przeciw radykałom.

Przewidywania te uzasadnialiśmy na pogłoskach tem więcéj przedstawiających prawdopodobieństwa, ile że z wielką skwapliwością strony interesowane zaprzeczały im, a prawdziwości ich dowiodła deklaracya p. Marcère. Pogłoski te dotyczyły nie owych nieporozumień pomiędzy gabinetem a marszałkiem, którym zaprzeczyła ajencya Havasa, lecz warunków ugody istniejącéj między gabinetami a marszałkiem, zawartéj w chwili postawienia gabinetu po wyborach lutowych i któréj warunki niezmiennie przyjął Marcère, obejmując spadek Ricarda. Jedym z warunków téj ugody było zachowanie przy władzy wykonawczéj prawa mianowania merów we wszystkich miastach znaczenia administracyjnego; a jeśli marszałek zgadzał się na ustępstwa co do osób, kiedy rzecz dotyczyła zmian prefekturalnych, zawsze tylko pod tym warunkiem, że zmiany w zasadzie rządzenia, i że ci prefekci zachowają prawa kontroli nad zarządem miast wchodzących w system administracyi centralnéj. Nadeszła więc chwila, kiedy gabinet, a mianowicie minister spraw wewnętrznych czuł potrzebę przekonania się, o ile liczyć może na poparcie parlamentu dla wykonania warunków ugody. Gabinet przeto był zmuszony w sprawie mianowania merów postawić kwestyę gabinetową, gdyż widocznem było, że gdyby parlament odmówił tutaj poparcia, ugoda sama przez się upadłaby a z nią i gabinet. Gambetta miał więc prawo powiedzieć po deklaracyi ministeryalnéj, że nie czuje się wolnym głosować podług własnego przekonania, a większość, jaką gabinet znalazł w Izbie, jest dowodem, że republikanie umiarkowani, czy też zachowawczy zająwszy stanowisko i charakter stronnictwa rządowego, będą musieli niejednokrotnie wypierać się pamiętnego hasła z czasów pierwszéj Rzpltéj: „Niech raczéj przepadną kolonie, niżby miały szwankować zasady“ które zresztą nieprzestało być hasłem skrajnych.

Z dyskusyi o téj ustawie podnieśćby można jeden szczegół ciekawy, a jest nim spotkanie się w jednem głosowaniu skrajnéj prawicy ze skrajną lewicą. Margr. de Castellane podniósł tytułem poprawki wniosek radykalnych, aby tranzakcye komisyi zastąpić powrotem do ustawy z r. 1871, i poprawka ta zjednała sobie 137 głosów z obu krańców Izby. Jakkolwiek zapomnieć nie wypada, że legitymiści nie są bezwzględnie przeciwni pewnéj autonomii gminnéj i decentralizacyi administracyjnéj, wszelako podniesienie téj poprawki radykałów przez margr. de Castellane jest poczytywane za manewr parlametarny, natchniony przez przywódzców większości opozycyjnéj z senatu. Zapewniają bowiem, że gdy p. Marcère wniesie swoją ustawę do senatu, propozycya Castellana zostanie tam podniesioną z ramienia ks. Broglie, aby pognębić gabinet na gruncie tem niebezpieczniejszym, że grunt to liberalny i że opozycya zachowawcza senatu zyskałaby w ten sposób charakter stronnictwa liberalniejszego, niźli gabinet lub popierająca go większość republikańska Izby.

Dzisiejsze posiedzenie Izby niemniéj będzie od ostatnich zajmującem; oby nie było burzliwem i skandalicznem. Rozbierany ma być wniosek komisyi śledczéj, żądającéj unieważnienia wyboru p. de Mun. Nie sądzę, aby dyskusya dziś wyczerpaną być mogła; do głosu zapisanych jest wielu, a głosy to wodzów: po prawéj stronie de Mun, Keller, Castellane, Perrochel; po lewéj Gambetta, Le Pommelec, Bethmont, Turquet i inni. Dyskusya opierać się zawsze będzie o wrzekomy nacisk duchowieństwa, o wpływy jezuickie, przeto mocno lękać się można, iż zaostrzy ona werwę Raspailów i im podobnych i zejdzie z téj wysokości na jakiéj de Mun i Keller umieją stawiać bronione przez siebie sprawy. Dziś zarówno złożonym być ma w senacie raport Parisa o ustawie Waddingtona, która przeto wkrótce przyjdzie pod obrady.

Sąd policyi poprawczéj zakończył wczoraj sprawę dep. Rouviera, wydawszy wyrok uniewinniający z braku dowodów obwinionego o obrazę moralności. Kodeks kryminalny francuski poczytuje za przestępstwo wszelkie nieposzanowanie „rzeczy osądzonéj,“ wszelką krytykę zapadłego wyroku. Rouvier wyszedł przeto zwycięsko i bardziéj niż kiedykolwiek radykalni mogą dzisiaj twierdzić, gdy nieulega krytyce lub wątpliwości słuszność wyroku, iż oskarżenie było dziełem bonapartystów, upozorowane fatalnem podobieństwem osób, a wchodziło w ramy metody, kładącéj sobie za cel zdyskredytować system parlamentarny we Francyi.

Od Komitetu wyborczego dla zachodnich okręgów Galicyi otrzymaliśmy następujące ogłoszenie:

Koło poselskie zebrane we Lwowie podczas tegorocznej sesyi sejmowej wyznaczyło dla przeprowadzenia wyborów do Sejmu w zachodniej części Galicyi, Komitet wyborczy z siedzibą w Krakowie, powołując do niego tych samych obwateli, których powołało w skład komitetu wyborczego w 1873 r. dla przeprowadzenia wyborów do Rady państwa, mianowicie pp. Dr Mikołaja Zyblikiewicza, Leona Chrzanowskiego, bar. Józefa Bauma, X. Leopolda Górnickiego, Erazma Niedzielskiego, Teodora Baranowskiego i Aleksandra Szukiewicza współredaktora *Czasu*. Wszyscy powołani wybór przyjęli i ukonstytuowali się dnia 16 lipca r. b. jako centralny komitet wyborczy krakowski, wybierając pp. Dr Zyblikiewicza prezesem a bar. Bauma zastępcą prezesa. Tak ukonstytuowany Komitet przybrał następnie do swojego grona pp. Józefa Badeniego, Franciszka Borońskiego, Dr Józefa Louis, hr. Józefa Męcińskiego, Dra Szymona Samelsona.

Bióro Komitetu znajduje się w mieszkaniu p. Leona Chrzanowskiego przy ulicy Floryańskiej pod L. 342.

Kraków dnia 16 lipca 1876 r.

Prezes Komitetu
Dr *Zyblikiewicz.*

Część literacko-artystyczna.

ALEKSANDER Hr. FREDRO.

Jednym z najdotkliwszych obowiązków dziennikarstwa jest konieczność zapisywania strat publicznych z doraźnym jeśli nie sądem, to przynajmniej wyliczeniem i przypomnieniem zasług zmarłego. Chwila śmierci najmniej jest może stosowną do ocenienia i odważenia wartości straty poniesionej. Są ludzie, którzy jeszcze i po śmierci długo czekać muszą na zasłużone uznanie, są inni, co tak wybitne już zajęli stanowisko, że oddawna imiona ich umieszczone w panteonie chwały narodowej. Do takich należy ś. p. Aleksander hr. Fredro. Pomszczony on już oddawna za miotanie się maluczkiej krytyki na wiekopomne jego dzieła. O nikim może więcej za życia niepisano, żadnego z naszych współczesnych poetów utwory nieznalazły tak licznych komentatorów. Swieżo nawet, jakby w przeczuciu bliskiego zgonu dwa wspaniałe uwito wieńce na ten grób otwierający się dzisiaj w obszernych rozbiorach dzieł poety. I dobrze zrobili dwaj krytycy, że uprzedzili śmierć autora, bo sama już natura jego talentu, sam charakter arcydzieł dowcipu i wesołości trudne byłyby do ocenienia w chwili powszechnego smutku i żałoby.

Komedya w wyższem, fredrowskim znaczeniu, lubo pobudza do wesołości, ma swoją bardzo poważną głębię. Sztuka idzie wzorem owych dwóch filozofów greckich, z których jeden śmiał się drugi płakał nad ludzkością. I kto wie czy niegłębiej czy niebardziej na seryo trzeba patrzeć w świat i w serce człowieka, aby módz odbić ludzkiej natury niedostatki i życia małości w pryzmacie komedyi. To pewna, ze dzieła ś. p. Fredra wypływały z takiej raczej smętnej głębi duszy, a podwójne było źródło tych natchnień samorodna ale pierwszorzędna zdolność psychologiczna i bogaty zasób uczuć i tradycyi narodowych.

Zbliżmy się przeto do tej postaci sędziwej, co przez dziwną ironię życia popadła w ostatnich latach w stan smutku, niemal melancholii. Idźmy tam uczcić nietylko wielkiego pisarza, ale jednego z ostatnich weteranów wielkiej armii napoleońskiej, jednego z najczcigodniejszych reprezentantów starej, rycerskiej, szlacheckiej Polski. Ktokolwiek miał zaszczyt i szczęście przestąpić, choć raz w życiu progi dworku na Chorąszczyźnie, gdzie długie lata przemieszkał ś. p. hr. Fredro — wnet owiany został duchem przeszłości narodowej. Dyskusy literackie bywały tam rzeczą podrzędną, tem mniej spodziewać się tam można było szermierki łatwego dowcipu, ale czcigodny gospodarz, kiedy nieczuł w swem otoczeniu natrętnych i ciekawych wielbicieli zwykle tak nużących, zwracał rozmowę do wojennej młodości, do tradycyi i wspomnień narodowych, które płynęły z taką barwistą charakterystyką, z takim zapałem wymowy i zdolnością opowiadania, że z tego potoku naracyi wypływały co chwila coraz to nowe typy, charaktery, zdarzenia, że zdawało się, iż je tylko chwytać, a powstanie nowa galerya arcydzieł. Naracya o dawnych czasach i ludziach miewała zwroty do aktualności często nader gorzkie, a zawsze bardzo głębokie i trafne. Za pierwszem zbliżeniem się czuć było, że nad pisarzem przeważa obywatel i żołnierz, że cenił on więcej zawieszony nad łóżkiem pałasz, z którym jako adjutant księcia Józefa Poniatowskiego odbył wyprawę moskiewską i niemiecką, niż złote swe pióro, które złamał wśród najświetniejszych powodzeń.

Literatura w ostatnich dopiero czasach w Polsce oddzieliła się od życia obywatelskiego i politycznego i wystąpiła jako odrębny zawód. Już to Mickiewicz w swych prelekcyach zauważył, gdy mówił o zygmuntowskiej epoce, że odrębną cechę naszym starym pisarzom nadaje ten bezpośredni związek czynu i słowa, ten wzajemny stosunek pióra i oręża, życia publicznego i produkcyj piśmiennych. Nie miewaliśmy literatów, ale wszyscy znakomitsi obywatele władali piórem. Z biegiem czasu związek ten osłabł. Upadek umysłowy narodu szedł społem z upadkiem politycznym. Za stanisławoskich dopiero czasów chciano za pomocą literatury oświecić i podźwignąć naród. Od tej dopiero pory tworzą się szkoły literackie i powstaje częstokroć rozdział między życiem a pismem.

Wszelako bywały dziedziczne pociągi do pióra w znakomitszych rodach polskich. Aleksander Fredro miał takie tradycye w swej rodzinie. Po mieczu przechowywały się w domu maksymy i aforyzmy Maksymiliana Fredra, co choć już z epoki upadku i makoronizmu zalicza się jeszcze charakterem swych pism do złotego wieku. Po kądzieli pociąg do poezyi może od Elżbiety Drużbackiej odziedziczony, która była prababką naszego poety. Brat starszy śp. Aleksandra Maksymilian, poświęciwszy się stanowi duchownemu, słynął jako kaznodzieja i pisarz religijno-filozoficzny.

Aleksander Fredro urodzony w r. 1793 z Dembińskiej herbu Rawicz w Surochowie pod Jarosławiem, nie miał czasu na studya, któreby go do literackiego przygotowały zawodu. Szersze otwierało się pole, które także wiele nauczyć może. Zwycięsca z pod Raszyna nie oparł się aż o Lwów. Krwi rycerskiej w żyłach oprzeć się było niepodobna. to też już w 16 roku życia stanął w szeregach. Książę Józef lubił się otaczać młodzieżą znakomitszych rodów, aby ją do rycerskiego przyzwyczajać rzemiosła. To też już w kampanii moskiewskiej 1812 r. Aleksander Fredro stoi wraz z dwoma Potockimi Arturem i Alfredem i innymi przy boku księcia Józefa jako jego adjutant. Niepodobna, aby niezostały pamiętniki po walecznym tym żołnierzu, co tak lubił opowiadać i tak dbał o dawne stosunki koleżeństwa wojskowego. Dopiero po upadku Napoleona w r. 1814 powraca do kraju Fredro w stopniu kapitana. Odtąd zamieszkał na przemian w dobrach dziedzicznych w Samborskiem, to znów we Lwowie w znanym dworku na Chorążczyźnie, otoczony rodziną.*)

Produkcye dramatyczne Fredra zaczynają się dopiero po r. 1820. Co do nich potrąciło młodego oficera, trudno odgadnąć. To pewna, że nie chęć sławy literackiej. Fredro podówczas nie należał o ile wiemy do żadnego koła i grona literackiego, bo w Galicyi pod tym względem panowała zupełna jeszcze martwota, a pierwsze hasło do ożywienia ruchu literackiego, zwłaszcza zaś do podźwignienia teatru polskiego, dały właśnie jego komedye. Zaznaczyć wypada, że epoka twórczości Fredra przypada na ten czas, kiedy zaledwie pierwsze objawy szkoły romantycznej zaczynają kiełkować, a areopag klasyków warszawskich wpływem swoim nie sięgał po za koteryę miejscową. Fredro przestaje drukować w r. 1832, wtenczas, kiedy szala stanowczo się przeważyła na stronę romantyzmu. To wszystko nam wskazuje, ze jest on niezawisłym, odrębnym fenomenem naszej literatury, nie wypływem ogólnego prądu i walki szkół. Wszystko, co wydobył, wydobył z własnej piersi. Być może, że pobyt we Francyi zaznajomił go z teatrem molieroskim, którego warunki i reguły umiał tak mistrzosko przenieść na grunt polski. Lecz kiedy pseudo-klasycy warszawscy tak niewolniczo naśladowali Rasynów i Kornelów, cóż za samodzielność, jaka zuchwała na owe czasy oryginalność typów swoich, codziennych, własnych w polskim Molierze.

*) Aleksander Fredro miał trzech braci: Maksymiliana, Henryka i Edwarda, ożeniony z hrabianką Jabłonowską *primo voto* hrabiną Skarbkową, zostawił dwoje dzieci Jana Aleksandra, znanego komedyopisarza i Zofię hr. Szeptycką, której talent malarski wysoko jest ceniony.

Fenomenem nazwaliśmy pojawienie się komedyj Fredra, bo nie były one w związku z prądem epoki rodzącej się poezyi romantycznej. Prąd ten ogólny był przedewszystkiem liryczny. Od tego świata wewnętrznych uczuć, od ballad, romansów, dumek lub pieśni jakże daleko do plastyki dramatycznej. Nawet epika i opisowość Pana Tadeusza znacznie później występuje z szeregiem typów pokrewnych fredrowskim. Pan Tadeusz, Pamiętniki Soplicy i niektóre powieści w rodzaju Walterskotoskim wprowadzają dopiero te postacie rodzime, które już w komedyach Fredra działają przybrane w niezrównaną plastykę.

Nie chcemy przez to ujmować sławy innym, aby Fredrze przyznać pierwszeństwo, chcieliśmy tylko wskazać, że wszystko co on podał, brał z pierwszej ręki, brał z natury, z życia, z tradycyi. Fredro natrafił od razu na tę złotą żyłę humoru polskiego, która najmniej nęciła w owej epoce przeważnie lirycznej. Przeskok od liryzmu do form dramatycznych, a zwłaszcza do komedyi był zbyt wielkim, aby okrom niezmiernego powodzenia scenicznego wobec sądu publiczności, Fredro mógł był podówczas doznać uznania literackiego. Miotania się krytyki były skutkiem, że wówczas od poezyi żądano więcej, niż poezya dać może, nie plastyki postaci narodowych, ale mistyki uczuć narodowych. Polot uczuć odzywał się nieraz wzniośle w wielu komedyach, poezya dorównywa tu często niezrównanemu humorowi; wiersz klasycznego jeszcze zakroju był potoczystym, swobodnym, świeżym jak najlżejsze zwroty romantycznej muzy. Ale jeszcze snać nie była nadeszła chwila dla muzy dramatycznej, jeszcze czekano wieszczeń i szukano przedewszystkiem wyraźnej tendencyi politycznej. Dla tego szkoła romantyczna nie przyznała się do Fredry, nie zaliczyła go od razu do szeregu swych przewodnich gwiazd. Jak samodzielnie podniósł on komedyę polską do równi z pierwszymi świata komedyopisarzami, tak stał w literaturze samotnie, pocieszając ogół w chwilach zwątpienia lub znużenia, utrzymując niejako równowagę z całym kierunkiem liryczno-elegijnym, polityczno-tendencyjnym poezyi współczesnej tym żywiołem wesołości i humoru, jaki wprowadził.

Nie ma prawie komedyi Fredra, którąby nie miała tła czysto polskiego, z niezrównanem schwyconego mistrzostwem, ale dzieła jego wyróżniają się tem, że nie mają bezpośredniego związku z położeniem narodu. Cała poezya romantyczna w najszczytniejszych swoich kwiatach ma to do siebie, że przeniesiona na grunt obcy staje się poniekąd niezrozumiałą, że nawet przeniesiona do innej epoki, kiedyby się położenie narodu zmieniło na pomyślniejsze, utraciłaby połowę swojej siły. Komedye Fredra, jakkolwiek pod względem scenicznym mogą podobnie jak komedye Moliera lub Goldoniego do pewnego stopnia się zestarzeć, w treści swej nie są zawisłe od epoki i położenia narodu. Pozostaną zawsze skarbem humoru polskiego i polskich charakterów.

Fredro ma to wspólnego z wszystkimi dramaturgami nieśmiertelnej sławy, że podobnie jak Szekspir i Molier nie na powikłaniu intrygi, nie na efektach scenicznych, ale na psychologii się wspiera. Natura ludzka się nie zmienia tak w swoich namiętnościach, jak i w śmiesznościach, nie może się przeto przeżyć i zestarzeć to, co wysnute z natury człowieka, jego wad i zalet. Drugim warunkiem nieśmiertelności w sztuce jest stworzenie typów, charakterów, postaci, zgoła plastyka. Galerya Fredroskich charakterów i typów pozostanie przeto na zawsze w literaturze polskiej, jak już jest znaną i cenioną w licznych tłomaczeniach obcych.

Do tych kilku pobieżnych uwag, ileż jeszcze tłoczy się myśli, o zasługach jedynego pisarza, co podniósł teatr polski do wyżyn własnej, pierwszorzędnej szkoły. Poezya miewa epoki powodzenia ogólnego i entuzyazmu i epoki obojętności, przesytu—sztuka dramatyczna, teatr, komedya, zawsze jednaki ma wpływ.

Jeśli chwilowo zniechęcono wielkiego komedyopisarza krytyką uprzedzoną i osobistą, to jedynym poszkodowanym była przez długie lata publiczność polska. Zmarły poeta zostawia nam tę pociechę, że nie tylko w dziełach swych jest nieśmiertelnym, ale po zgonie zostawia nam jeszcze spuściznę. Zaiste, jeśli kiedy to dziś takiej spuścizny potrzebujemy, aby się orzeźwić i pokrzepić przy tem zdrowem a bogatem źródle natchnień narodowych polskiego dowcipu, bo inne źródła już wyschły. Spuścizna ta jest podwójną, bo nie dość, że zapowiada publikacyą dzieł pośmiertnych, ale nadto dziedzictwo pióra, talent komedyopisarski przeszedł spadkiem na syna.

Powiedzieliśmy już, że żołnierz i obywatel przeważał nad poetą w postaci zmarłego. To też hołd, jaki składa kraj cały, żałoba, jaką podzieli naród cały, nie odnosi się tylko do dzieł piśmiennych, ale także do zasług obywatelskich i wojskowych czynów. Polska traci dziś jednego z weteranów dawnej swej sławy orężnej, która przetrwała nawet upadek narodu, jednego z gorących miłośników kraju, zgoła jednego z tych głośnych a poważnych imion, do których się młodsze garnęły pokolenia po błogosławieństwo na drogę prac i walk za wspólną sprawę.

Kuryer Poznański zamieszcza następujące pismo Ojca Śgo do kardynała hr. Ledóchowskiego:

Kochanemu Synowi Naszemu Mieczysławowi Ledóchowskiemu, tytułu Świętej Maryi na Ara-Coeli Śgo Rzymskiego Kościoła Kardynałowi-presbyterowi, Arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu i Poznańskiemu.

Pius Papież IX.

Kochany Synu Nasz, pozdrowienie i Apostolskie błogosławieństwo.

Gdy oprócz hołdów, które za pośrednictwem Twojem odebraliśmy od grona kanoników obu Twych katedralnych kościołów, kochany Synu Nasz, bardzo wiele innych Nas doszło z rozmaitych miejsc i od rozmaitych osób i zgromadzeń z tychże samych dyecezyj, za słuszne uznajemy przez Ciebie także oświadczyć każdemu z nich, jak miłe te hołdy Nam były. Nietylko bowiem uradowały Nas synowska miłość i uszanowanie przez nich wszystkich nam okazane, lecz nadto przedziwną pociechą Nas napełniły te szlachetne ich uczucia, które czynią, że wśród utrapień niewzruszeni pozostają w swych postanowieniach i tem staranniej i ściślej zdają się trzymać ze swym wygnanym Pasterzem, im gwałtowniej od niego są oderwani, a tem silniej, im pewniejsi są, że przez to ściągną na siebie gniew wrogich sobie możnowładzców. Zaiste nazwać należy mocną jak śmierć tę miłość i twardą jak piekło tę rzewliwość, której ani ugasić ani przytłumić nie zdołają, lecz owszem mocniej zdają się rozniecać: „utrapienie, ucisk, głód, nagość, niebezpieczeństwa, prześladowanie, miecz.“ Zaprawdę nic Nam droższego i słodszego być nie może nad hołdy Synów, co tak bardzo okazują się godnymi nieustającej a troskliwej opieki i miłości Pasterza swojego.

Powinszuj im przeto w imieniu Naszem kochany Synu Nasz i oświadcz im, że wdzięcznem sercem przyjęliśmy zapewnienie przywiązania ich do Nas, i że gorąco błagamy dla nich Boga o obfitą pomoc łaski niebieskiej, aby nią wsparci nietylko przeciwnościom przygnębić się nie dali, ani nie ostygli złamani długością walki, lecz owszem codzień silniejszymi się stawali do znoszenia dla sprawiedliwości jakichkolwiekbądź utrapień.

Niech im tymczasem będzie zadatkiem boskich darów błogosławieństwo Apostolskie, które Tobie kochany Synu Nasz, a przez Ciebie im i wszystkiemu Duchowieństwu i ludowi obu dyecezyj, Twojej poleconych pieczy, jako dowód szczególnej przychylności Naszej, z całego serca udzielamy.

Dan w Rzymie u Śgo Piotra 10 lipca roku 1876. Panowania Naszego roku 31.

Wiedeń 16 lipca. O zjeździe monarchów austryackiego i niemieckiego pisze dziś *Polit. Corresp.*: Cesarz Wilhelm przybędzie prawdopodobnie z wyspy Mainau, we środę 19 b. m. po południu do Salzburga, dokąd cesarz Franciszek Józef 18 b. m. wieczór odjeżdża, a przybędzie o godz. 2 w nocy. Odjazd z Salzburga do Gastein nastąpić ma 21 b. m. rano, a we środę i we czwartek dane będą obiady dworskie w Salzburgu.

— Minister skarbu bar. de Pretis z początkiem przyszłego tygodnia wyjeżdża na tegoroczny urlop. Udaje się jak corocznie na kuracyę do Wartenberga, gdzie obecnie przebywa minister spraw wewnętrznych bar. Lasser. Przez czas nieobecności bar. Pretisa zastępować go będzie w urzędzie prezes gabinetu książę Auersperg.

Rosya.

„Na Belgrad!.. — jest to hasło i okrzyk wojenny wojsk tureckich dzisiaj, który bardzo przypomina dewizę francuską z r. 1870 „na Berlin!..“ Bo też prawdopodobnie Turcy zupełnie tak ujrzą Belgrad, jak Francuzi ujrzeli Berlin, tj. chyba w charakterze... jeńców wojennych“. Tak się zaczyna wstępny artykuł *Pietierburskich Wiedomostiej* z d. 28 czerwca (10 lipca) zdający sprawę o bieżących kolejach wojny serbsko-tureckiej. Zupełnie zgodnie z tym wstępem sprawozdawca utrzymuje w dalszym ciągu: że powodzenie oręża słowiańskiego dytychczas nieulega najmniejszej wątpliwości, i że chociaż we wszystkich dziennikach Austro-węgierskich i w niektórych niemieckich ogłaszane są biuletyny o wielkich zwycięstwach tureckich, jest to wszakże tylko zabawka dziecinna, którą się bałamucą nieprzychylne Słowianom stronnictwa, znając zresztą jej prawdziwą wartość. Ponieważ nieudało się dotąd pobić Serbów w polu orężem, więc biją ich na papierze, piórem. „Podobne papierowe porażki — mówi dalej ten artykuł — dochodzą czasem do potwornych rozmiarów“. I przytacza jako próbki następne telegramy, wyjęte jakoby dosłownie z dzienników zagranicznych: „Jenerał Czernajew wzięty do niewoli, wraz z sześciotysięczną armią“; „Ks. Milan zrzekł się korony i wyjechał do Petersburga“; „Ks. Mikołaj zabity, następcą jego ogłoszony syn jego Daniel“; „Wojska Czarnogórskie w liczbie 18,000. pobite i rozproszone“ itd. „I takie biuletyny głoszą poważne nawet pisma, traktując je zupełnie na seryo i nie zadając sobie wcale pracy odwołania ich potem“. Ten sam artykuł podaje dalej wiadomość (bez wskazania źródła): że jenerał Czernajew, któremu szczęśliwa gwiazda dotąd przyświeca, nieprzestaje zwycięsko iść naprzód, wszędzie działa energicznie i z zupełnym skutkiem, że u Podgorycy Czarnogórcy zadali wojskom tureckim dotkliwą klęskę, że ks. Mikołaj zwycięsko wkroczył do Gacka, w którego okolicach skoncentrowane są siły tureckie, że na wschodzie, zachodzie i południu Serbii jednocześnie zaszły bitwy bardzo ważne, w których Serbowie zostali zwycięzcami i że wogólności powodzenie oręża serbskiego nieulega żadnej wątpliwości, pomimo twierdzenia gazet austryackich „że rząd turecki posiada niewyczerpane zasoby dozwalające mu zalać potokami krwi buntowniczych lenników“. Nareszcie publicysta petersburski kończy rozumowaniem mniej więcej następnem: Przypuśćmy nawet, że wstępne czyny wojenne niemogą mieć jeszcze tego wielkiego znaczenia, któreby z powyższych faktów wywnioskować się dało, i że z dotychczasowych powodzeń oręża Serbskiego niemożna jeszcze nic wnosić o ostatecznym rezultacie wojny; lecz zwycięstwa Serbskie, jakkolwiek skromne, ważnemi są niewątpliwie w tym względzie, że natchną Słowian pewnością siebie, utrwalą ich wiarę w świętość sprawy, ośmielą ich do dalszej bohatyrskiej walki i utwierdzą ich przyjaciół w sympatyi do wielkiego ruchu narodowego. Nadto zwycięstwa Słowian jednają im nowych przyjaciół, przejmują panicznym strachem obóz przeciwników i nadają im większe prawa do sympatyi całego świata cywilizowanego. Faktem jest bowiem, że świat przyklaskuje szczęściu zawsze. „Rola jenerała Czernajewa w walce za niepodległość południowych Słowian — mówi w końcu artykuł gazety petersburskiej — z wielu względów podobną jest do woli Garibaldego, walczącego za jedność Włoch, gdyby bowiem Garibaldi wszedłszy ze swym nielicznym oddziałem wojska do Sycylii, stał się ofiarą porażki, niewątpliwie ogłoszonoby go za awanturnika, buntownika i skończyłby może na szubienicy lub galerach. Wprawdzie Czernajewowi niegrozi nic podobnego, lecz nieulega wątpliwości, że gdyby mu się powinęła noga, stałby się przedmiotem szyderstw, i przypuszczeń nawet najdrażliwszego rodzaju podejrzeń ze strony publicystyki i opinii całej Europy. Lecz Bogu chwała, szczęście naszemu jenerałowi służy i mamy wiarę, że służyć będzie nadal, bo plany jego, wojenne i strategiczne odznaczają się wielką głębokością, a jego czyny świadczą niezaprzeczenie o wielkich zdolnościach i niemałej energii tego wodza„.

— Dzienniki rosyjskie bardzo są niezadowolone z prasy austryackiej, za nieprzyjazne jakoby zapatrywanie się jej na ostatnie objawy polityki gabinetu petersburskiego pod względem spraw wschodnich, a niezadowolenie to objawia się w najzjadliwszych wycieczkach publicystyki rosyjskiej przeciw dziennikom austro-węgierskim. Tak np. *Moskowskija Wiedomosti* w artykule z d. 29 czerwca (11 lipca) piszą co następuje: „Niemasz tak nieprawdopodobnego kłamstwa, niemasz tak potwornego wymysłu, przed którémi cofnęłyby się dzienniki austro-węgierskie, byle tylko najczarniejszy cień rzucić na politykę rosyjską i największą nieufność wzbudzić do czynności petersburskiego gabinetu. Niepodobna niepodziwiać, jak wytrwale i konsekwentnie miotają te organa napaści na Rosyę i zarzuty przeciw niej. Dzienniki austro-węgierskie znajdowały się jednak ostatniemi dniami w bardzo drażliwej i nawet nieco komicznej pozycyi w skutek aresztowania przez władze austryackie Dra Świętozora Mileticza. Areszt ten, jak się okazuje z telegramów, ogłoszonych w gazetach francuskich, belgijskich, niemieckich angielskich, a nawet z wiadomości umieszczonych w dziennikach austro-węgierskich, nastąpił wskutek zbyt dotkliwej wycieczki Mileticza przeciw Rosyi, w pismie *Zastawa*. O doniosłości artykułu Mileticza sądzić można już z tego, że władze austryackie, zwykle potakujące bardzo chętnie wszelkim napadom na Rosyę, albo przynajmniej ignorujące je, ujrzały się w konieczności aresztowania Mileticza i skonfiskowania pisma, w którem artykuł jego był umieszczony. I ten to właśnie areszt sprawił, że jak wspomnieliśmy dziennikarstwo austro-węgierskie znalazło się w pozycyi bardzo drażliwej; z jednej strony bowiem czuło potrzebę okazania radości z tego aresztu, bo Mileticz bardzo jawnie wyznawał, że Serbia, w razie zwycięstwa zagarnie część Węgier, z drugiej zaś strony musiało narzekać na ostracyzm, którego ofiarą stał się autor artykułu, bardzo przypadającego do smaku rusofobom za i przed-litawskim“.

Teatr wojny.

Wiadomości z teatru wojny doszły już do tego stopnia sprzeczności między sobą, iż po każdej z nich czekać trzeba kilka dni, aby sobie zdać sprawę z tego, co właściwie zaszło. A i wtedy sprawozdawca nie w mniejszym jest kłopocie, gdyż korespondenci fałszują fakta według ducha dzienników, do których piszą, a co gorsza, że nawet biuletyny urzędowe nie zasługują na wiarę. Ztąd to pochodzi, że zazwyczaj do wiadomości świeżo nadeszłych wcale nic, albo bardzo mało przywięzujemy wagi, a cofamy się opisem naszym wstecz, aby wyzyskać późniejsze wiadomości o dawniejszych wypadkach. To także jest powodem, iż nadzwyczaj trudno utrzymać pewien system w przedstawianiu wypadków na teatrze wojny; nawet dzienniki wojskowe nie mogą utrzymać systematycznego przedstawienia rzeczy, tak ciągle bałamutne są doniesienia. Pochodzi to niewątpliwie ztąd, że cały plan strategiczny Serbów zwichnięty został w skutek zachowania się księcia Czarnogórskiego; wszelkie więc utarczki i bitwy są tylko walkami tymczasowemi, zasłaniającemi niejako usiłowania dyplomacyi, aby doprowadzić do rozejmu. O postępowaniu księcia Mikołaja pisaliśmy już dość wyczerpująco, atoli obecnie natrafiamy znów na inne wyjaśnienia tłumaczące niejako, dlaczego ks. Czarnogórski zamiast trzymać się pierwotnego planu i współdziałać z Serbią, łączyć się z jej wojskami jak najrychlej i na jak najkrótszej drodze, począł działać sam i pod pewnym względem zdradzać Serbów. Oto co pisze urzędowy dziennik czarnogórski *Glas Cernagorca*:

„Położenie wojsk naszych jest bardzo pomyślne; pod chorągwie nasze zbierają się nietylko uciskani przez Turków chrześcianie, ale także bracia nasi z Dalmacyi i innych słowiańskich okolic. Z tego wypływa oczywiście, że wojna ta nie jest czarnogórsko-turecką, ale chrześciańsko-turecką wojną, w której Czarnogóra, jako dotychczas samodzielne państwo odgrywać musi pierwszorzędną rolę. Co się tyczy samejże Serbii, to życzymy braciom naszym powodzenia ich oręża i zwycięstwa! Nie możemy jednak z Serbią zawierać żadnych umów, ponieważ to księstwo w odmiennych zupełnie od naszych stosunkach znajduje się względem Porty. Czarnogóra prowadzi otwarcie wojnę przeciw Porcie i jest jako państwo w wojnie z Turcyą uznane, podczas gdy Serbia jest państwem lennem Porty i musi poczuwać się do obowiązku szanowania układów istniejących pomiędzy Serbią a Portą. Książę Mikołaj zatem prowadzi wojnę nie w przymierzu z Serbią przeciw Porcie, ale prowadzi ją sam na własną rękę. Serbia jest sprzymierzeńcem Czarnogóry tylko o tyle, o ile Serbowie przez zaczęcie kroków zaczepnych przeciw Porcie, siły jej paraliżują. W tym duchu jest każdy zresztą naszym przyjacielem i sprzymierzeńcem“.

Zresztą wiadomości o działaniach wojennych Czarnogóry są dziś równie szczupłe, jak wogóle z pola walki. Ostatnie doniesienia odnoszą się do bitwy Czarnogórców z Turkami pomiędzy Gackiem, Newesinje i Mostarem na dolinie pod Grabowicą. Według depesz nadeszłych równocześnie z Mostaru i z Dubrownika przebieg tej walki przedstawia się następnie:

Korpus Selima paszy zamierzał właśnie uczynić odwrót w kierunku do Mostaru z powodu obsadzenia przez wojska czarnogórskie Metokji (Gacka), ażeby poczekawszy na posiłki, wydać potem walkę Czarnogórcom na dolinie Grabowicy. Wojska tureckie zaledwo w poniedziałek (10 lipca) stanęły do obozowania w dolinie Grabowicy, gdy Czarnogórcy podsuwać się zaczęli z okolic Gacka z jednej strony a z drugiej od stoków gór od Newesynje, a zatem z południa i od północnego zachodu. Wojska tureckie stały tu w sile 12,000. Selim pasza podzielił swój korpus na dwie brygady i postawił jedną frontem do Newesynje, drugą frontem do Gacka. Zręczne obsadzenie stoków gór od Newesynje przez wojska tureckie, osłabiło już u wstępu siłę wkraczających na dolinę Czarnogórców. Około południa zetknęły się obie armie nieprzyjacielskie w dolinie. Kartacze tureckie zrządziły ogromny popłoch i straty w szeregach czarnogórskich. Oba oddziały czarnogórskie zniewolone były cofnąć się po południu, ale wojska tureckie poszły za nieprzyjacielem. Odwrót Czarnogórców zamienił się w bezładną ucieczkę. Nadciągnęły tymczasem tureckie posiłki od Mostaru i Walesz-planiny, (z gór Walesz rozciągających się na wschód od Mostaru ku południowi, aż do stoków pod Newesynje. Czarnogórcy rzucali broń, byle schronić się w urwiskach i pieczarach górzystych. Góry jednak były już zajęte przez wojska tureckie, tak że bardzo mało Czarnogórców zdołało ujść cało. Straty pokonanych trudno obliczyć dokładnie na razie, gdyż walka była rozrzuconą w górach na wielu miejscowościach. Gdy przychodziło do starcia niemal pierś o pierś, walka miała być bardzo zażartą z obu stron. Turcy jednak dotrzymywali kroku, jakkolwiek Czarnogórcy zażywali noży w tej walce z fanatyczną prawdziwie zaciekłością. Straty Czarnogórców podają prawie na 2,500. Prócz strat w ludziach, ponieśli niemniej wielkie w broni, którą zdobyli Turcy.

Straty tureckie obliczają na 400 ludzi tylko i to większa część jedynie rannych. Wojska tureckie rozłożyły się w okolicy od Newesynje ku Brotac (Brotac na północny wschód od Newesynje), i są panami drogi. O tej samej walce donosi telegram urzędowy turecki z Mostaru dnia 13 lipca: „Jenerał Selim pasza na czele dwóch batalionów w drodze z pod Gacka ku Newesynje napotkał na drodze skręcającej ku Zalom znaczne siły czarnogórskie, które usiłowały go oskrzydlić. Po dwunastogodzinnej walce uporczywej, w której zajął wszystkie pozycye przez Czarnogórców zajmowane, wojska czarnogórskie doznawszy strat znacznych, musiały wykonać odwrót. Droga ku Metokji (Gacko) jest swobodna“.

Prawie równocześnie donoszą o innej bitwie Turków z Czarnogórcami. Mianowicie d. 11 lipca wcześnie rano miały zajść dwie utarczki pod Krnicą i Sewczą; są to dwie wioski nad brzegiem jeziora skadarskiego, zaledwie dwie mile odległe od Zimnicy. Turcy pod dowództwem Ibrahima beya liczyli 6000 ludzi t. j. 3000 nizamów, 2100 baszybozuków, i 900 redyfów. Baszybozuki i redyfowie są sami mahometańscy Albańczycy, należący do najlepszych żołnierzy armii tureckiej. Turcy zajęli stanowisko zaczepne, znaleźli jednak silny opór. Czarnogórcy, przeważnie mieszkańcy tych wsi, ustawieni zostali przez swego kapitana Marycza we dwa oddziały. Pierwszy z nich odpowiadał dość żywo na ogień turecki, atoli około godz. 10 rano uległ przemagającej sile nieprzyjacielskiej i cofnął się ku drugiemu oddziałowi; przez dłuższy czas walka była nierozstrzygniętą, aż wreszcie Turcy stanowczo przemagać poczęli. Zwabiony strzałami przybył niespodziewanie wojewoda Dżiurowicz z batalionem Zimniczanów i ożywił na nowo bitwę. Czarnogórców było więc 3400 i natychmiast ze stanowiska obronnego weszli w zaczepne. W godzinach popołudniowych wojska tureckie były pokonane i opuściły zdobyte już stanowiska. Około godziny 6ej niektóre oddziały tureckie naciskane przez Czarnogórców, poczęły się cofać ku wsi Mulicza, podczas gdy jeden batalion turecki wsiadł pośpiesznie na parowiec stojący w pogotowiu na jeziorze skadarskiem i odpłynął. Czarnogórcy, którzy przeważnie walczyli ze stanowiska zasłoniętego, utracili 180 ludzi w zabitych i rannych, podczas gdy strata Turków wynosić ma około 300 ludzi. Krnicę Czarnogórcy zajęli. Wojsko tureckie utworzone z mieszkańców Antivari, Skadaru i Buguy jest przez Czarnogórców otoczone, nie ma wyjścia i nie ma żywności. Czarnogórcy dotarli w końcu do Sejusciani i Czesbane.

Lecz jeszcze na innym punkcie bili się Czarnogórcy z Turkani. Szczep Kuczanów zamieszkuje pogranicze między Czarnogórą a Albanią; są oni poddanymi księcia Mikołaja. Szczep ten liczy 1200 zdolnych do broni ludzi, i odznacza się wśród Czarnogórców nadzwyczajnem męztwem. Otóż przeciw tym Kuczanom usiłowali Turcy równocześnie zrobić krok zaczepny. Turków było dwa oddziały, z których jeden składali Albańczycy w liczbie 500 ludzi, należących do szczepu Malesia, a drugi 800 nizamów, ściągniętych z obozu pod Podgorycą. Kuczanie uderzyli na nieprzyjaciela z prawdziwą pogardą śmierci, i po kilku godzinnej walce, która się w końcu zamieniła w walkę na noże, pokonali Turków. Bitwa trwała aż do wieczora. Straty po obu stronach były wielkie.

W skutek tych bitew dostały się Czarnogórcom w ręce: Stolacz, Krnica i Kljucz, które kapitulowały. Te trzy twierdze (właściwie kule) były bardzo dobrze oszańcowane i miały po 120 ludzi załogi. Ponieważ Muchtar basza wszystkie obwarowane punkta zaopatrzył w zasoby, przeto w wspomnianych miejscach zabrali Czarnogóry namioty, wielką ilość amunicyi, 6 dział, 200 wołów, 600 owiec i wiele żywności. Wszystkie te punkta poddały się bez strzału. Po dwukrotnem wezwaniu wywiesiła załoga białą chorągiew i wysłano parlamentarzy. Rozbroiwszy załogę dozwolono jej opuścić twierdzę. Było to dla obu stron z korzyścią; Czarnogóra bowiem nie ma co z jeńcami robić, nie ma ich gdzie pomieścić i czem żywić, a Turcy nie potrzebowali poświęcać życia bez pożytku.

— Mówiąc o walkach na zachodnio-południowej stronie teatru wojny, podać jeszcze musimy niejakie szczegóły o bitwie powstańców z Turkami pod Klek, o której ostatnie depesze onegdaj doniosły. Doniesienia o tej bitwie znajdują dziś potwierdzenie w urzędowym raporcie wojewodów Boskowicza i Peko Pawłowicza do księcia Mikołaja. Bitwa zaszła na północnym wschodzie od Kleku pod Gunjewoselo niedaleko Utovo, na drodze z Kleku. Batalion turecki obozujący w Utovo i okolicy, niebędąc dostatecznie zaopatrzony w wodę, wysłał 200 ludzi do Gunjevoselo, aby się zaopatrzyć w wodę z tamtejszego źródła, czego wzbraniali mu powstańcy połączeni z Czarnogórcami. Powstańcy zaczaili się w zasadce i napadli na Turków. Część tych ostatnich obsadziła z jus-baszą na czele pobliski dom, z którego dobrze zasłonięci strzelali na Czarnogórców. Większa część Turków zaś, pozostawiona przez główny oddział w Utowo bez pomocy, została pozabijaną, reszta uciekła. Turków ukrytych w domu wspomnianym powstańcy oblegli i wezwali do poddania się, co się też stało; powstańcy zabrali 15 jeńców. Liczba zabitych i rannych powstańców i Czarnogórców wynosi około 30. Pomiędzy zabitymi znajduje się jeden z najdzielniejszych Czarnogórskich *commandiri* (oficerów) Bogdan Spaicz z Zubczy. Czternastu rannych przybyło do Dubrownika, gdzie pomieszczeni zostali w szpitalu. Jest między nimi Risto Radojew, oficer z Białopawłowic, i ksiądz Stefan Balajcz z Grahowa. Większa część ranną jest w ręce powyżej łokcia, ponieważ walczono bronią sieczną, przyczem Czarnogórcy usiłowali głowy Turkom odcinać, a ci bronili się sztyletami, nie mogąc zrobić użytku z rewolweru. Dziesięciu Czarnogórców, którzy towarzyszyli rannym, zostanie internowanych.

Z Antivari (Bar) miasta portowego niedaleko Skadaru donoszą, że trzy tureckie parowce, które tam przybyły 8 lipca, przywiozły 3,000 karabinów dla baszybozuków. Dnia 11 lipca dano w Antivari trzy strzały działowe na znak rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich przeciw Czarnogórze. Wszyscy zdolni do broni Grecy, Katolicy i Turcy musieli opuścić swe rodziny.

Aby wyczerpnąć wiadomości z pola walki, wspomnieć jeszcze wypada o działaniach korpusów serbskich. O oddziale Alimpicza nie ma dziś nic nowego; natomiast o oddziale jen. Zacha donoszą ze źródła tureckiego, iż w okolicy Wyszehradu dywizya wojsk tureckich zajęła d. 11 b m. serbskie miasto Kudreduman, rozpędziwszy wprzód wojsko serbskie. W mieście tem, którego na bardzo dokładnych mapach nie ma, oddział turecki zdobyć miał 18 składów żywności i amunicyi, a miasto samo spalił ogniem z dział. Tureckie wojska oszańcowały pozycyę. Wiadomości urzędowe tureckie okazały się dotychczas o wiele kłamliwszemi od serbskich; zestawiając ostatnią z poprzedniemi wypływałoby, że Turcy w południowo-zachodniej części teatru wojny, pokonawszy na wszystkich punktach oddziały korpusu Zacha, przeszli do kroków zaczepnych i usadowili się na terytoryum serbskiem. Ze źródła tureckiego pochodzi także wiadomość, że „wojska tureckie rozproszyły pod Nowy Warosz dywizyę serbską, która wtargnęła była na terytoryum ottomańskie. Około 70 rodzin chrześciańskich, które wraz z wojskiem serbskiem opuściły swe mieszkania w dwóch wsiach pod Nitrowicą i tułały się po górach bałkańskich bez sposobu do życia, oświadczyły, że się poddają rządowi. Umieszczono je w bezpiecznem miejscu.“

O dalszych losach korpusu Czernajewa najsprzeczniejsze dochodzą wiadomości. *Pester Coresp.* otrzymała doniesienie z Czupryi, że Czernajew znajduje się w Alexinaczu (a zatem na terrytoryum serbskiem) a równocześnie donoszą temu samemu dziennikowi w Belgradzie, że jenerał ten zajmuje pozycye w Ak Palance i że przybywają doń ciągle ochotnicy bułgarscy. *Tagblat* potwierdza to doniesienie, mówiąc, że Czernajew w Akpalance zajęty jest organizacyą ochotniczych korpusów bułgarskich, które liczyć mają 8000 ludzi, zapuszczają się aż pod Sofię. Natomiast wedle urzędowej depeszy stambulskiej z 12 lipca, nie ma w okolicach Niżu ani jednego Serba na ziemi tureckiej!

Z serbskiego źródła donosi *Pester Cor.* że pułkownik Ostoicz, z brygadą alexinacką zajął tyły armii Osmana baszy. Bułgarscy powstańcy mają gromadnie przyłączać się do wojsk Ostoicza. Natomiast *Polit. Coresp.* dowiaduje się z Adryanopola, że w Bułgaryi wybucha kontrrewolucya. Wielu znakomitych Bułgarów ze wszystkich części adryanopolskiego wilajetu połączyło się „celem ocalenia narodu bułgarskiego od zniszczenia.“ Nazywają oni rewolucyonistów bułgarskich oprawcami narodu i szarlatanami, którzy ludność popychają na pewną śmierć, nie będąc w stanie stworzyć coś nowego. Związek ten przeciwnych rewolucyj Bułgarów wydał proklamacyę do „bułgarskich braci“ w której ostrzega ich przed nowym rokoszem. „Radzimy wam po bratersku, mówi ta proklamacya, unikać jak zarazy tych oprawców ludu bułgarskiego. Jesteście bezbronni, nie wyćwiczeni w rzemiośle wojennem, idziecie na pewną śmierć i zagładę. Nie rozdmuchujcie ognia, któregobyście potem zgasić nie byli w stanie. Skończyłoby się to zupełnem zniszczeniem Bułgaryi.“

Wreszcie kilka słów o korpusie Leszanina. Niewątpliwą jest rzeczą iż Leszanin bił się w ostatnich dniach z Turkami; kto jednak zwyciężył, a kto przegrał, ile z obu stron wojska walczyło i t. p. dowiedzieć się w tej chwili niepodobna. Kiedy bowiem z Belgradu donoszą o świetnem zwycięstwie Serbów, źródła tureckie twierdzą, iż Serbowie przegrali bitwę z wielkiemi stratami. Ostatnia depesza z Belgradu 13 lipca brzmi:

„Wczoraj po południu Leszanin ponownie uderzył na oszańcowane stanowiska Osmana baszy. Bitwa przeciągnęła się aż w noc. Serbowie uderzyli tak dzielnie, że nieprzyjaciel stanowiska opuścić musiał. Wojska Serbskie, które miały do czynienia z gwardyą stambulską, a więc najprzedniejszym oddziałem tureckim, okazały niepospolite męstwo; mianowicie wyszczególniła się brygada belgradzka“

Gdzie atoli ta bitwa stoczoną została, czy na terytoryum serbskiem pod Zajczarem, czy na tureckiem pod Widyniem, telegram nie mówi. Nie podaje także rezultatu bitwy. Natomiast rozwodzi się nad walecznością wojsk sebskich może dla zaprzeczenia pogłoskom o licznych dezercyach z korpusu Leszanina. *Pester Coresp.* donosi bowiem 12 lipca z Belgradu, że w jednej z bitw z Osmanem baszą Rumuni służący w armii serbskiej masami rzucali broń i uciekali. Książe Milan zamierzał przykładnie ukarać tych tchórzów i zdziesiątkować cały pułk rumuński, poprzestał jednak w końcu na rozstrzelaniu czterech ludzi.

Prywatny telegram *Tagblatu* z Belgradu donosi, że Leszanin, dowódca armii nadtimockiej, posunął się aż do Genzowa niedaleko Widdynia. Twierdza Widdyń została przez Turków zupełnie zamkniętą, mosty zwiedzione, przeszkody w promieniu strzałów usunięte. Korpus Leszanina wynosić ma obecnie 17,000 ludzi i przygotowuje się do walnej bitwy; być może, że telegram który powyżej podaliśmy zawiera sprawozdanie o początku tej bitwy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 lipca. Wczoraj wieczorem przybył tu pociągiem wiedeńskim Arcyksiążę Albrecht, marszałek i naczelny inspektor wojsk austryackich, a dziś rano odbył na Błoniach przegląd wojsk, który trwał od godz. 7ej rano prawie do samego południa w obecności głównodowodzącego w Galicyi jenerała hr. Neupperga, przybyłego tu ze Lwowa. Arcyksiążę stoi w hotelu „Victoria“, gdzie obiad wojskowy naznaczony był na godz. 2gą.

— Dla wygody czetelników załączamy dziś mapę Turcyi i krajów ościennych ze względu na toczącą się tam wojnę. Prenumeratorowie wszyscy otrzymają ją bezpłatnie. Żałujemy, że niemogliśmy im służyć mapą z napisami polskiemi; ale nie moglibyśmy tak rychło dostarczyć jej, gdy niniejszą mapę znaleźliśmy już gotową.

— Na pomnik śp. X. J. Żłowodzkiego otrzymaliśmy od rodziny pp. Lipowskich w Radomyślu składkę 5 złr., od pp. K. K. i T. K. 1 dukata i 5 złr., od małych panienek 3 złr., p. E. z bar. Larissów Januszkiewiczowej 5 złr.

— Jutro we wtorek odbędzie się we Lwowie pogrzeb weterana broni i pióra, hr. Aleksandra Fredry, zmarłego tam d. 15 b. m. Karta pogrzebowa takie wymienia tytuły nieboszczyka: Aleksander z Pleszowic hrabia Fredro, były kapitan wojsk polskich i francuskich, kawaler wielkiego krzyża orderu Franciszka Józefa, krzyża polskiego *virtuti militari*, francuskiej legii honorowej i medalu św. Heleny, były deputat Wydziału Stanów i poseł na Sejm krajowy, członek byłego warszawskiego Towarzystwa przyjaciół nauk, członek Akademii umiejętności w Krakowie, członek paryskiego Towarzystwa historyczno-literackiego, honorowy obywatel miasta Lwowa itd.

Zwłoki wyprowadzone będą o godz. 10ej z domu przy ulicy Fredrowskiej do kościoła św. Mikołaja a po nabożeństwie odwiezione do Rudek, gdzie we środę rano o 11ej złożone zostaną w grobie rodzinnym.

Akademię umiejętności reprezentować będą na tym obchodzie pogrzebowym członkowie jej, profesor Uniwersytetu hr. Stanisław Tarnowski, który dziś wieczór wyjeżdża do Lwowa i obecny we Lwowie Dr Małecki, upoważnieni przez Prezesa Akademi Dr Majera; w imieniu Rady miejskiej Krakowa wyjeżdżają dziś na ten pogrzeb prezydent miasta Dr Zyblikiewicz, oraz radzcy Dr Alfred Biesiadecki, Maryan Dworski i Dr Szymon Samelson.

— Dyrekcya Teatru krakowskiego zarządziła nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Aleksandra Fredry, które odbędzie się jutro we wtorek o godz. 11ej rano w kościele OO. Kapucynów.

Wczorajszy „Afisz teatralny“ wyszedł w czarnych obwódkach z powodu śmierci hr. Fredry.

— Na wystawę Sztuk pięknych nadeszły: Andrzeja Grabowskiego trzy portrety; Kazimierza Mireckiego Włościanin z okolicy Chocimia; „Burza“ i „Widok zamku Kamienieckiego“. Tytusa Maleszewskiego portret Deotymy, pastel.

— Dziś do południa troje osób zakonczyło nagle życie: Konstancya Borzęcka, niezamężna, licząca lat 65, tutejsza, utrzymująca się z własnych funduszów, umarła w mieszkaniu swojem pod L. 322 przy ulicy Floryańskiej; Małgorzata Tondor lat 50 licząca, wdowa, służąca pod L. 415 przy ulicy Różanej, skończyła na apopleksyę; wreszcie Jan Berner z pod Fulnka w powiecie Nowo-Iczyńskim na Morawie, mularz liczący lat 54, żonaty, umarł w barakach wojskowych na Szlaku. Narzekał on w nocy na ból głowy i zimnicę. Rodzina jego przebywa na Morawie. We wszystkich tych wypadkch zarządził lekarz miejski Dr Rybczyński, co należy.

— Na wczorajszem przedstawieniu „Emigracyi chłopskiej“ Anczyca znów zabrakło biletów i wiele osób musiało odejść od kasy.

— Czytamy we wczorajszym *Afiszu teatralnym*: „Od wczoraj rozpoczęły się pamięciowe próby z trajedyi *Merima, czyli Powstanie w Bośni*, która odegraną zostanie na letni benefis reżysera naszej sceny p. Podwyszyńskiego, udającego się na kuracyę dla poratowania nader nadwątlonego, a tak potrzebnego dla naszego teatru zdrowia. Powyższa trajedya nabiera niemałego znaczenia i zajęcia z powodu odgrywających się właśnie w tej chwili ważnych wypadków na Wschodzie. Napisaną została oryginalnie po serbsku przez Macieja Bana, a przełożoną dla sceny wierszem miarowym przez Romana Zmorskiego. Przedstawionem w niej jest powstanie Bośni przeciw potędze tureckiej w drugiej ćwierci bieżącego stulecia, a rzecz odgrywa się w Wysoku. Trudno więc o większą w tej chwili aktualność. Za bytności swej w zeszłym roku w Krakowie Lenartowicz zalecił Dyrektorowi naszego teatru przedstawienie tego dzieła i oddał mu to tłumaczenie, które wtedy w części tylko wyszło było z druku. Obecnie *Gazeta Warszawska* wydrukowała przed miesiącem cały ten utwór. Rolę tytułową wielce dramatyczną odegra p. Hoffmanowa. Dyrekcya teatru naszego przerobiła konieczne w tym utworze dla sceny zmiany i skrócenia“.

— W depozycie Magistratu złożone są następujące rzeczy znalezione: woreczek mieszczący w sobie 1 złr. 12 ct., broszka, medal Lindego, klucz i okulary.

— D. 11 b. m. na torze kolejowym między Szczakową a Mysłowicami znaleziono ciało 8-letniego Jana Stebika, syna budnika z przyległej budki, przejechane pociągiem. Sąd w Chrzanowie prowadzi śledztwo.

— Dochodzi nas bolesna wiadomość, że w Nicei zmarł onegdaj po kilkoletniej chorobie książę Paweł Sanguszko. Drugi syn ś. p. księcia Władysława i Izabelli z Lubomirskich, ś. p. książę Paweł Sanguszko po ukończeniu studyów prawnych służył w dyplomacyi i był *attaché* ambasady austryackiej w Paryżu. Po zgonie ojca odziedziczył dobra tarnowskie wraz z dziedzicznem parostwem. Wszelako stan zdrowia niedozwolił mu zasiąść w Izbie panów wiedeńskich. Owdowiały po ś. p. Maryi z hr. Borchów, książę Paweł podupadł na zdrowiu i ostatnie lata przepędzał na Południu. Wielka słodycz charakteru, uczynność i miłosierdzie wypływające z głębokiej religijności cechowały zmarłego.

— Salomon Weininger, znany szczególnie z ostatniego procesu swgo handlarz starożytności, wypuszczony za kaucyą na wolną stopę, został ponownie uwięziony a wraz z nim syn jego Leopold, i to z powodu nowego oszustwa. Sprzedał on ołtarz srebrny rzeźbiony przez Benvenuto Celliniego, a pochodzący z Galicyi, dwom na raz osobom, Rothschildowi za 400,000 złr., a kupcowi starożytności w Londynie Martowi za 200,000 złr. Jeden z tych dwóch ołtatarzy jest wierną kopią oryginału — jeśli nawet nie oba. Nie wiemy, kto był pierwotnym właścicielem tego ołtarza, ale Weininger miał dać za niego bardzo mało więcej nad wartość materyału.

— W tych dniach umarła w Olkowie pod Gdańskiem Weronika Pielicka, wyrobnica, przeżywszy lat 112 i 4 miesiące. Do ostatnich chwil życia była zupełnie rześką i miała dobrą pamięć.

— Dzienniki wiedeńskie jedne za drugiemi powtarzają brednie o rogu pamiątkowym wielickim, a mianowicie obie *Pressy*, stara i nowa, przedrukowują się nawzajem. Doniesienia te nie są bez pewnego ukrytego celu. Idzie tam o wykazanie niewinności Picka i Rothschilda. Zresztą twierdzą, że róg jest to puhar srebrny, który zginął z Muzeum w Krakowie.

— Bankier paryski Herman Oppenheim umarł d. 14 b. m. nagle.

— Pani Amalia Spohrowa krakowianka, złożyła w przeszłym tygodniu w konserwatoryum muzycznem w Wiedniu egzamin z gry na fortepianie i uzyskała dyplom z wyszczególnieniem. P. Spohrowa była uczennicą p. Salamońskiej i p. Zimmermanna, kapelmistrza.

— D. 8 sierpnia odbędzie się otwarcie uroczyste kolei Leluchewskiej, ale regularny ruch pociagów na tej kolei rozpocznie się dopiero 18go sierpnia.

— Nakładem księgarni Friesego i Langa w Wiedniu wyszła świeżow Lipsku wielka kolorowa mapa Turcyi i krajów ościennych. Zaleca ją jasność i wyrazistość, oraz taniość.

— We czwartek pogrzebano w Pradze staruszkę liczącą 119 lat, Teresę Fiedler-Hülsenstein, wdowę naprzód po majorze francuskim, później po urzędniku pocztowym austryackim, która w r. 1830 mając lat 73 otrzymała jako zapomogę sklepik z tytoniem i do śmierci z niego utrzymywała się. Umarła ona nie chorując, bo usnąwszy, już się nie ocknęła.

— D. 14 bm. jak donoszą z Londynu, pękł kocioł nowego okrętu pancernego „Thunderer“, w skutek czego 25 osób straciło życie a 56 zostało ranionych.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 15 lipca pochmurno; termometr od 11·0 doszedł do 22·8 C. Dnia 16 pochmurno, popołudniu mały deszcz; termometr od 15·3 doszedł do 22·0 C. Barometr opada; o 6ej rano dnia 17 lipca stan jego był 745·5 mill., termometru 15·8 C. — Wiatr zachodni.

— W poniedziałek dnia 17 lipca: Św. Szymona z Lipnicy.

TEATR. Przedstawiona po raz pierwszy w sobotę na benefis p. Kazimierza Hofmana operetka Straussa *Indigo* przepełniła teatr letni a swoją ładną i opartą głównie na motywach walcowych muzyką miłe, nader sprawiła wrażenie. Libretto, acz nadzwyczaj przyzwoite i przystępne dla każdego wieku i płci, mniej ma wartości od muzyki, są przecież sceny zabawne, jak Alibaby z osiołkiem, który występuje na scenę, lub też scena powieszenia się Alibaby. Głębsze zaś znaczenie ma scena, w której król Indigo strąca bogów, a sam zasiada na ich miejsce, jest to dowcipna i nader na czasie satyra religii państwowej i *kulturkampfu*. Główną zasługę w przedstawieniu miał beneficyant p. Hofman, iż rzecz dość trudną i zakrawającą na prawie operę rozmiarami swojemi, doskonale wyuczył. Pierwszeństwo zaś tego niemal należy się pani Ćwiklińskiej, która i przy głosie była i z życiem grała. P. Wojdałowicz rozweselał publiczność w roli Alibaby, a p. Morozowicz jako Indygo znakomicie ucharakteryzowany, grał także doskonale. P. Jejde z wielką trafnością oddał arcykapłana. Całość szła dobrze a w niektórych razach grupowania były bardzo dobrze obmyślane.

Sprawy sądowe.

Kraków d. 17 lipca.

Obraza czci.

Przewodniczący sądu: Radca sądu kraj. p. Korytowski; sędziowie: Radca sądu kraj. p. Szczepański i adjunkt sądu kraj. p. Fetter; protokolista p. Peszkowski.

Oskarżyciel prywatny p. Filip Pokutyński architekt, zastępowany przez adwok. Dra Romana Jakubowskiego.

Oskarżeni: P. Adam Nowicki, budowniczy miejski, i Dr Teofil Żebrawski budowniczy prywatny. Obrońca: Faustyn Jakubowski.

Przysięgli pp: Dr Adolf Geissler adwokat; Jan Pękalski wł. real.; Wincenty Żybura wł. real. w Mogile; A. Górnisiewicz buchhalter banku gal.; Franciszek Legutko wł. real.; Aleksander Ziembowski wł. real.; Stanisław Goebel wł. real.; Jgnacy Garbusiński wł. real.; Ludwik Wałecki krawiec; Ignacy Żółtowski wł. real.; Jan Jahn wł. real.; Antoni Rojkowski kupiec z Bochni; jako zastępca: Izrael Feintuch kupiec.

Z aktu oskarżenia wyjmujemy następujące ustępy w streszczeniu przedstawiające przebieg sprawy, która stanowi przedmiot dzisiejszej rozprawy o obrazę czci, przed kratkami sądu karnego:

P. Filip Pokutyński, budowniczy, będąc przez niejaki czas konsulentem technicznym gminy m. Krakowa, a nie mogąc wedle swego przekonania obok różnych nieprzezwyciężonych trudności zadość uczynić obowiązkom na siebie przyjętym, złożył w listopadzie r. ż. tenże urząd, a zarazem ogłosił drukiem pismo p. n. „W sprawie budowy szkół miejskich w Krakowie. W odpowiedzi na to pismo wydał pan Adam Nowicki, budowniczy miejski w Krakowie, łącznie z Drem Teofilem Żebrawskim, pismo p. n. Jeszcze słów kilka w sprawie budowy szkół miejskich w Krakowie“.

Pismem tem uczuł się p. Filip Pokutyński dotkniętym na honorze, a w szczególności w czterech punktach, mianowicie:

1) W piśmie p. Nowickiego znajduje się następujący ustęp:

„Co zaś do ustępu w pisemku p. Pokutyńskiego, w którym tenże utrzymuje, iż: „plan sytuacyjny placu Wolnica i linja regulacyjna i upiększenia tegoż placu udzielona mu przez Urząd budownictwa miejskiego, określały tak jasno zadanie, że opracowanie szczegółowe planów żadnych wątpliwości nie przedstawiało“, zmuszony jestem podać tylko do wiadomości, iż wezwany przez Władzę moją o objaśnienie w tym przedmiocie, złożyłem w dniu 17 listopada r. b. za Nr. D. B. 1370, na ręce drugiego Wiceprezydenta Wgo Dr Strzeleckiego, wyjaśnienie, iż Urząd Budowniczy miejski żadnych dokumentów technicznych ani też planów sytuacyjnych odnoszących się do szkoły na Kazimierzu, panu Pokutyńskiemu nie dostarczał, na co w rękach swych urzędowy dokument posiadam. — Nadto dodaję, że plany sytuacyjne, jako dowód Władzy złożone, są zupełnie inne niż plan sytuacyjny przez p. Pokutyńskiego do jego budowy dorobiony i dla zasłonienia się od odpowiedzialności produkowany, o czem osoby interesowane dostatecznie są poinformowane i kopję wierzytelną rzeczywistego planu sytuacyjnego posiadają. — Od definjowania takiego kroku p. Pokutyńskiego poczucie własnej godności każe mi wstrzymać się zupełnie. Sposób zaś użyty przez p. P. dla obejścia rewizyi rzeczywistej planów swoich w Urzędzie Budowniczym miejskim, na innem miejscu wykażę“.

W ustępie tym widzi p. Pokutyński obrazę swej czci, ponieważ zarzuty w nim zrobione nie są zgodne z prawdą. Mianowicie w śledztwie wstępnem zeznali świadkowie p. Wincenty Wężowicz, p. Stefan Żołdani i p. Eustachy Śmiałowski, przez p Pokutyńskiego powołani, jednozgodnie, iż p. Pokutyński mając sobie powierzoną budowę szkoły kazimierskiej posłał z bióra swego p. Eustachego Śmiałowskiego do urzędu budowniczego miejskiego, by mu udzielono planu sytuacyjnego, rzeczywiście udzielił mu p. Wężowicz konduktor miejski tego planu sytuacyjnego Wolnicy przez siebie wykonanego. Ten plan polecił p. Pokutyński w swem biórze przekopiować p. E. Śmiałowskiemu w obecności p. Stefana Żołdaniego. Oryginał rzeczonego planu sytuacyjnego zwrócił p. Pokutyński przez p. Śmiałowskiego p. Wężowiczowi, a na podstawie tegoż planu sytuacyjnego wykonał p. Pokutyński ten plan na większe rozmiary i takowy przy planach do zatwierdzenia urzędowi budowniczemu i Magistratowi m. Krakowa podanych przedłożony został i zatwierdzony jest przez p. A. Nowickiego w dniu 4 maja 1875 własnoręcznym podpisem tegoż p Nowickiego i słowy; „Widziano przy rewizyi w urzędzie budowniczym miejskim. Kraków dnia 4 maja 1875 r. *A. Nowicki* budowniczy.“ P. Nowicki przyznał w śledztwie wstępnem, iż rzeczony plan sytuacyjny podpisał zatwierdzając go, oraz przyznał wyraźnie, iż p. Pokutyński przesłał mu plany do budowy szkoły kazimierskiej do potwierdzenia i p. Nowicki sam te plany przedłożył na posiedzeniu Magistratu do zatwierdzenia, które to plany według życzenia p. Prezydenta Zyblikiewicza natychmiast zatwierdzone były, i że plany te pana Pokutyńskiego wielokrotnie i dostatecznie już tak przez komitet techniczny dla projektów budowli stawiać się mających utworzony, jakoteż przez komisyę uporządkowania miasta rozpoznawane i strutynowane były, oraz przez te organa za zupełnie dobre i wszelkim miejscowym wymogom odpowiadające uznane zostały. Dalej zeznał p. Nowicki, iż owe plany przez Magistrat i przez siebie potrzebnemi aryngami potwierdzenia opatrzone zwrócił przez woźnego p. Pokutyńskiemu do dalszego użytku. Ztąd wynika, jak twierdzi oskarżenie, iż p. A. Nowicki zarzucając owym ustępem swego drukowanego pisma p. Pokutyńskiemu jako konsulentowi budowniczemu miejskiemu czyny nieprawne i podstępne oraz kłamstwo publiczne w namienionym piśmie p. P. popełnione, tudzież zarzucając mu dorobienie planu sytuacyjnego względem szkoły kazimierskiej i obejście rewizyi planów, obraził ciężko honor p. Pokutyńskiego, a ogłaszając to wszystko drukiem, popełnił występek obrazy czci na osobie p. Filipa Pokutyńskiego.

2. Do powyższego pisma p. Nowickiego dołączył pan Dr Zebrawski objaśnienie oraz list swój do p. Nowickiego pisany, którym to listem udzielił panu Zebrawskiemu swego objaśnienia p. Nowickiemu dla zużytkowania go według woli, a zatem i na ogłoszenie onegoż drukiem zezwolił. Objaśnienie to i ów list ogłosił rzeczywiście p. Nowicki drukiem w pomienionem piśmie. Powyższe okoliczności przyznał p. Żebrawski w śledztwie wstępnem. W tem objaśnieniu znajdują się z początku trzy następujące ustępy:

„Sprawa, jaka przez kilku Radzców miejskich na publicznem posiedzeniu Rady dnia 28 października r. b. poruszoną została przeciwko błędnej budowie dwóch szkolnych budynków, jednego na Kazimierzu, drugiego w Krakowie przy ulicy Św. Scholastyki wywołała broszurkę, której autor właściwym sobie zwyczajem winy swoje komu innemu przypisać usiłuje, a mianowicie Komitetowi, przez Prezydenta miasta do ocenienia projektów szkół wspomnionych zawiązanemu.

W pisemku tem p. Pokutyński oświadcza, iż zarzuty przez radców miejskich jemu zrobione, są wybrykami bujnej fantazyi... i są krzywdą wyrządzoną komitetowi technicznemu .. zostawia przeto tym Panom własną ich obronę...“

Kto zna ścieżki, jakiemi zwykł chodzić p. Pokutyński, ten pojmie całą.... z jaką się tenże w powyższy sposób publicznie śmiał odezwać. Gdy jednak talentem swoim mydlenia oczów, może nieświadomych rzeczy, a tem mniej z techniką nieobeznanych w błąd wprowadzić, uznaliśmy za potrzebne odezwać się nie we „własnej obronie,“ jak p. P. doradza, ale tylko dla objaśnienia rzeczy, i dla zwrócenia uwagi ludzi dbałych o dobro miasta, na postępowanie i cele p. Pokutyńskiego.«

Dalej znajdują się w końcu objaśnienia następujące dwa ustępy:

„Znane są Komitetowi technicznemu wady, przeciw którym Szanowni Radcy Miasta najsłuszniéj wystąpili, oraz wiele innych wad, przeciw którym wystąpić obiecali, i zapewne się nie cofną, ale razem znane są zabiegi p. P., jakby te wszystkie zarzuty ubezskutecznić; — w swoim też czasie sprawa ta we wszystkich szczegółach publicznie ogłoszoną zostanie w czystem świetle prawdy, dla przestrogi Miasta i zapobieżenia nieszczęśliwym a jasno przewidzianym następnościom, jakiemi budowa, mianowicie kazimierska, pod takim jak dotąd kierunkiem wykonywana, zagraża.

Proszę tych kilka słów objaśnień nie uważać za odpowiedź na niedorzeczną ramotę p. P., bo ta na żaden wzgląd uczciwych ludzi nie zasługuje, a odpierać podobne napaści, byłoby ubliżeniem własnej godności.“

Temi ustępami wystawiają pp. Nowicki i Dr. Żebrawski pana Pokutyńskiego jako nieudolnego budowniczego, który popełnia winy i błędy w swoim zawodzie, oraz jako człowieka złego, przewrotnego, podstępnego, który chodzi jakiemiś ubocznemi ścieżkami, ma w tem właściwe sobie postępowanie i cele, oraz mydli ludziom oczy, którego ramota na wzgląd uczciwych ludzi niezasługuje, zatem autor jej jest nieuczciwym człowiekiem. P. Nowicki i Żebrawski nie zaprzeczyli w śledztwie wstępnem powyższemu rozumieniu swego pisma drukiem ogłoszonego, zatem przyznali takowe. Przez to naruszyli w bardzo dotkliwy sposób honor p. Pokutyńskiego jako człowieka i budowniczego i stali się winnymi występku obrazy honoru względem p. Pokutyńskiego, a to p. Adam Nowicki jako główny sprawca ogłaszając drukiem owo objaśnienie, p. Teofil Żebrawski zaś jako współwinny tegoż występku, napisawszy to objaśnienie i zezwoliwszy na ogłoszenie onegoż drukiem.

3.) W owem objaśnieniu znajdują się także oprócz przytoczonych już ustępów, jeszcze dwa następujące:

„O ile Komitetowi technicznemu wiadomo, okazały się w ciągu budowy błędy i nieporządek, wynikłe z pominięcia formalności i samowoli p. P., w skutek czego zwalone mury szkoły kazimierskiej zabiły robotnika, dostarczano złych materyałów i t. p.

Postarał się więc p. P. o utworzenie drugiego Komitetu budowy, dalej Sądu polubownego i t. d., a to nie przez troskliwość o dobro Miasta, lecz dla osłonienia własnych wybryków i niedozoru, aby w każdym wypadku mógł zrzucić z siebie wszelką odpowiedzialność, a obciążać nią Komitety i Sądy polubowne lub organa Magistratu, i wychodzić zawsze w blasku swej nieomylności.

Tym ustępem zarzucają pp. Nowicki i Żebrawski p. Pokutyńskiemu, iż okazały się w ciągu budowy szkoły Kazimierskiej błędy i nieporządek wynikłe z pominięcia formalności i samowoli p. Pokutyńskiego, wskutek czego zwalone mury szkoły Kazimierskiej zabiły robotnika. Zarzucili mu więc występek z §. 335 kod. kar. iż z jego winy zginął robotnik. Z uchwały atoli sądu krajowego krakowskiego wydziału karnego z dnia 6 grudnia 1875 roku wynika, iż w sprawie o zawalenie się muru przy budowie szkoły na Kazimierzu i zasypanie wyrobnika Kazimierza Nalepy toczyło się badanie przygotowawcze przeciw p. Anastazemu Redykowi, wykonywającemu budowę pod kierownictwem p. Pokutyńskiego, które jednak zaniechanem zostało, i że w tem dochodzeniu p. Filip Pokutyński o nic podejrzanym, a zatem i przesłuchanym nie był. Nadto przedkłada p. Pokutyński zeznanie podmajstrzego Franciszka Krejczyńskiego, tudzież orzeczenie znawców p. Emila Serkowskiego, starszego inżyniera rządowego i Jędrzeja Zarzyckiego, adjunkta budownictwa, w dochodzeniu przeciw p. Anastazemu Redykowi złożone, wedle którego robotnik Kaz. Nalepa szukając kości celem spieniężenia takowych, podebrał ziemi pod murem tak dalece, iż mur pozbawiony podstawy runął, oraz że przy prowadzeniu budowy w miejscu wydarzonego wypadku zachowano wszystkie prawidłami budownictwa wskazane ostrożności i wypadek śmierci należy przypisać wyłącznie własnej nieostrożności Kazimierza Nalepy i przypadkowi, a to tem więcej, iż usunięcie się muru ze względu na zbitość ziemi tuż po za murem się znajdującej, ze względu na stosunek jego podstawy do wysokości w żaden sposób nie mógłby być przewidzianym. Zważywszy, iż p. Pokutyński wedle przedłożonych dowodów zupełnie był i jest niewinnym, zważywszy, iż pp. Nowicki i Żebrawski w śledztwie wstępnem nie udowodnili przeciwieństwem, przeto p. Filip Pokutyński oskarża ich i co do tego punktu za obrazę czci.

Zarzucają dalej pp. Nowicki i Żebrawski w powyższym ustępie p. Pokutyńskiemu, iż z powodu popełnionych błędów i nieporządku przy budowie szkoły kazimierskiej postarał się o utworzenie drugiego komitetetu t. j. komitetu sądu polubownego itp. Rzecz atoli jak mówi akt oskarżenia ma się wcale inaczej, albowiem komitet z pp. Ant. Łuszczkiewicza, Dra Pawła Brzezińskiego, Dra Teof. Żebrawskiego, Mösera, radcy budowniczego i p. E. Serkowskiego, starszego inżyniera wedle uchwały Rady miejskiej krakowskiej z d. 14 stycznia 1875 utworzony był do ocenienia planów i kosztorysów przedsięwziąć się mających z funduszu pożyczkowego budowli miejskich i wszystkich odnośnych robót technicznych, z wyjątkiem Sukiennic i wodociągów, i Komitet ten w d. 17 kwietnia 1875 zatwierdził plany co do szkoły na Kazimierzu sobie przedłożone, uznawszy je za zupełnie odpowiedne. Nie miał więc ten Komitet zadania czuwania nad prowadzeniem budowy szkoły Kazimierskiej, ani mieszania się w jakim bądź względzie do tej budowy. W tej mierze zaś wedle ogólnych warunków pod względem technicznym i administracyjnym przy budowlach miejskich przez każdego przedsiębiorcę razem z odnośnym kontraktem przyjętych przez gminę m. Krakowa, drukiem ogłoszonych, stanowi § 19, iż w razie jakichbądź kwestyj między kierownictwem budowy a przedsiębiorcą rozstrzyga: 1) Komisya złożona z dwóch biegłych do tej czynności przez Prezydenta miasta wydelegowana włącznie z prowadzącym budowę. 2) Jeżeli załatwienie kwestyi spornej przez tę komisyę nie nastąpi, to jest przedsiębiorca nie zgodzi się z postanowieniem Komisyi, wtedy sprawa sporna załatwioną zostanie przez sąd polubowny. Gdy przy budowie owej szkoły Kazimierskiej zachodziły kwestye sporne między p. Pokutyńskim, kierującym tą budową, a przedsiębiorcą, przeto w myśl kontraktu gminy miasta Krakowa z przedsiębiorcą p. Anastazym Redykiem zawartego, musiał w ciągu rzeczonej budowy być utworzony Komitet, a nawet sąd polubowny do załatwienia tych kwestyj. Względem okoliczności co do zawierania kontraktów o budowy miejskie, oraz co do kwestyj spornych szkoły Kazimierskiej i sposobu załatwienia takowych w tym ustępie zawartych, powołuje p. Pokutyński na świadków p. Stanisława Strzeleckiego, wiceprezydenta miasta, i p. Schmidta, radcę Magistratu. Nieprawdą więc według aktu oskarżenia ma być to, co pp. Nowicki i Żebrawski w owem objaśnieniu powiedzieli i drukiem ogłosili, że p. Pokutyński postarał się o utworzenie drugiego komitetu t. j. komitetu budowy oraz sądu polubownego dla osłonienia własnych wybryków i niedozoru. Zresztą nie udowodnili w śledztwie wstępnem p. Nowicki i p. Żebrawski prawdziwości swych twierdzeń niczem, ani nawet nie pokusili się o to. Tym sposobem i w tym punkcie popełnili p. A. Nowicki, jako główny sprawca, a p. Teofil Zebrawski jako współwinny.

Taka jest treść aktu oskarżenia.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprostowanie:

W poprzednim numerze *Czasu*, w artykule *Waluta rosyjska*, w wierszu 9 trzeciego ustępu, zamiast „monarchicznych“ czytaj: „ekonomicznych“, w wierszu zaś 17 tegoż ustępu, zamiast „słusznie“ czytaj „sztucznie“.

Tygodnik finansowy.

Na giełdach europejskich zapanowało mniemanie, że ostatecznym rezultatem umowy w Żakupach będzie pokój. Obudziła się więc pewna dążność do zwyżki, którą jednak stosunki walutowe ciągle przygnębiają.

I na giełdzie wiedeńskiej mieliśmy w świeżo ubiegłym tygodniu kursa lepsze, niż w poprzedzającym. Nie tylko bowiem notacye kursów są wyższe, ale nadto stosunek waluty austryackiej do złota zmienił się o tyle na korzyść pierwszej, że notacye świeżo ubiegłego tygodnia mają jeszcze o kilka guldenów wyższą wartość od takich samych notacyj poprzedzającego tygodnia. W ogólności jednak mało było tranzakcyj. Spekulacyjnych papierów nikt prawie nie kupuje, a i papiery lokacyjne straciły swą dawną pokupność pod wpływem obawy o ostateczne rezultaty, do jakich jeszcze upadek srebra i waluty austryackiej doprowadzić może. Jest to rzeczywiście tylko przesąd, ale przesąd, który obecnie bardzo wiele opanował umysłów i dla tego długo jeszcze wielkie szkody będzie mógł sprowadzać.

Wychodząc z założenia, że przyczynami [illegible] srebra są: 1) większa od dawniejszych [illegible] i 3) zmniejszone [illegible] Indyj, parlament angielski zażądał ankiety nad temi trzema punktami. Wyznaczona do tego komisya przeprowadziła badania swoje z wielką ścisłością, a ze złożonego sprawozdania jej wynika: 1) że dowóz srebra z min był w ostatnich latach mniejszym od sumy przeciętnej ostatnich lat pięćdziesięciu; 2) że sprzedaże srebra niemieckiego nie przeniosły dotąd połowy sumy, rocznie z min dobywanej; 3) ilości srebra, jakie teraz rocznie do Indyj wychodzą (w r. 1875 i w pierwszem półroczu 1876) są prawda niższe od sumy przeciętnej ostatnich lat pięćdziesięciu, wyższe jednak od sum, jakie w latach 1868—70 wychodziły, wówczas jednak płacono srebro po 60½ pensów, a dziś po 47. Przyczyny przesadnego spadku srebra szukać więc należy jedynie w zbytniem wystraszeniu się publiczności zdemonetyzowaniem go w wielu krajach, w nagłem przedawaniu weksli indyjskich w Londynie i w grze giełdowej, która się w ostatnich czasach walut czepiła i nad miarę wartość złota w górę podbijała.

Dopóki gra ta nie ustanie, dopóki się umysły nie uspokoją i rzetelny stosunek wartości srebra do złota na dłuższy czas się nie ustali, nie będziemy mogli być świadkami lepszego usposobienia na giełdach i zamiast stałej dążności w pewnym kierunku będziemy mieli ciągle fluktuacye kursów.

W poprzedzającym tygodniu panowała wiara w silny eksport zboża, oparta na ostatnich pomyślnych raportach ministerstwa rolnictwa, która na kurs akcyj kolejowych pomyślny wpływ wywierała. W świeżo ubiegłym tygodniu wiara ta z niewytłómaczonych przyczyn znów nagle osłabła i mało kto się pytał o akcye kolejowe. Być może, że tylko przeważne zajęcie się sprawą walut, było tego przyczyną, absorbując całą uwagę giełdy.

Przyjechali do Krakowa od 15go do 16go lipca.

HOTEL VICTORIA: Arcyksiążę Albrecht szef armii austryackiej z Wiednia, Hrabia Piret feldmarszałek porucznik z Wiednia, Gwido hr. Dubski podpułkownik sztabu z Wiednia, Erwin hr. Neupperg główno komenderujący z Galicyi, Jan hr. Obauer pułkownik sztabu z Wiednia, hr. Degenfeld-Schönberg jenerał z Wiednia, Stanisław hr. Grocholski z Podola, Józef hr. Szembek z Poręby, Franciszek hr. Łubieński z Proszowic, Marya Wydżgo z Rosyi, bar. Mensshengen z Wiednia, Waleryan Pawłowski z Częstochowy, Konrad Bakowski z Komornik, Jan hr. Groller puułkownik sztabu z Wiednia.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Depesze telegraficzne.

Wersal 14 lipca. Na posiedzeniu Izby Gambetta oświadczył, że zastrzega sobie rozbiór pytań odnoszących się do śledztwa z powodu wyboru hr. Muna i wnosi, aby rezultat śledztwa parlamentarnego przesłać ministrowi Dufaure. Minister sprawiedliwości zgodził się na ten wniosek, który też przyjętym został, a Casse cofnął interpelacyę swoją w tym przedmiocie. Projekt ustawy tyczącej się wystawy w r. 1878, został jednogłośnie uchwalony.

Paryż 15 lipca. Marszałek Mac-Mahon przyjmował dziś na posłuchaniu uroczystem w pałacu Elizejskim hr. Wimpffena, posła austryackiego, który mu wręczył listy wierzytelne. Marszałek rozmawiał przy tej sposobności bardzo przyjaźnie z posłem.

Paryż 15 lipca. Według nadesłanych tu doniesień prywatnych, kara wyrzeczona na uczestników zabicia konsulów w Salonice, została obostrzoną, a mianowicie naczelnik policyi skazany został na degradacyę i 15 lat ciężkich robót a dowódzca fregaty tureckiej na degradacyę i 10 lat więzienia.

Paryż 15 lipca. Odpowiedź lorda Derbego dana wczoraj deputacyom, sprawiła tu wielkie wrażenie w duchu pokojowym. Sadyk pasza wręczył dziś Mac-Mahonowi urzędowe zawiadomienie o wstąpieniu na tron Murada V i nowe listy wierzytelne jako poseł.

Rzym 15 lipca. W senacie kilku członków żąda poprawienia wywodu słownego wczorajszego. Defilippo, który wczoraj prezydował, oświadcza, iż sumiennie, jak mniema, dokonał swego obowiązku. Po dalszych uwagach i wyjaśnieniach wywód słowny został sprostowany i zatwierdzony. Prezes ministrów Depretis rzekł: Wczorajsze zdarzenie dotyka naszych instytucyj. Ministeryum poczytuje głosowanie za nieważne. Nie weźmie ono żadnego udziału w obradach i pozostawia Senatowi, aby czuwał w swojej niezawisłości nad godnością swoją i nad powagą instytucyj. Po żywych rozprawach uchwalił Senat 63 głosami przeciw 62, że wczorajsze głosowanie jest nieważnem, żadnem i niebyłem. Wszelako zażądano ponowienia głosowania, gdyż w ostatniej chwili podczas takowego jeden senator należący do mniejszości, opuścił salę obrad. W końcu na wniosek Nicotery uchwalono odbyć posiedzenie d. 26 b. m. dla głosowania na nowo nad ustawą o wolnych portach.

Londyn 15 lipca. Jak *Morning Post* donosi, eskadra kanałowa nie wraca do Anglii, ale uda się do Gibraltaru, gdzie ma oczekiwać dalszych rozkazów.

Londyn 15 lipca. Podczas przyjęcia wczorajszego deputacyi wysłanej w imieniu meetingu pokojowego lord Derby oświadczył, że rząd jest za utrzymaniem ściślej neutralności, wyjąwszy w przypadku, gdyby mocarstwa zaprzyjaźnione chciały przyśpieszyć koniec wojny (co znaczy, gdyby chciały wdać się czynnie. *Red.*) Anglia dla tego tylko nie zgodziła się na memoryał berliński, gdyż mniemała, iż nie mógłby mieć powodzenia. Anglia wysłała flotę do przystani Besika, gdyż reprezentanci mocarstw w Konstantynopolu jednomyślnie uznali potrzebę opieki nad niewalczącymi. Francya i Włochy nieby nie przedsiębrały takiego, coby mogło sprowadzić naruszenie pokoju; Niemcy zaś nie mają bezpośredniego interesu na Wschodzie. Anglia poczytuje wojnę europejską za największe nieszczęście. Jakkolwiek istnieje w Rosyi silne stronnictwo słowiańskie, wszelako Cesarz Rosyjski jest najszczerszym zwolennikiem pokoju. W Reichstadt umówiono się co do polityki nieinterwencyjnej, która nie wyklucza pośrednictwa, gdyby przez wszystkie mocarstwa było podjęte. Gdyby się nastręczyła sposobność do pośredniczenia, Anglia z równym jak wszystkie inne państwa naciskiem przyłożyłaby się do utrzymania zgody mocarstw.

Amsterdam 14 lipca. Potwierdza się pogłoska, że król nie przyjął dymisyi ministrów. Mimo tego jeden albo dwóch ministrów [illegible]

Bukarest. 35 deputowanych, aby poprzednich ministrów postawić w stan oskarżenia.

Konstantynopol 15 lipca wieczór. Dzienniki ogłaszają oświadczenie rządu, który składa odpowiedzialność za wojnę na Serbię i mówi, że Porta starać się będzie ukończyć spiesznie walkę, aby mogła zaprowadzić zamierzone reformy i ulepszenia. Dziś odbyła się ważna rada ministrów, do której powołani byli wyżsi dostojnicy państwa.

Konstantynopol 15 lipca wieczór. Dziennik *Stambuł* donosi: Rada ministrów dziś odbyta, w której brało udział kilku ulemów i wyższych dostojników, zajmowała się podstawami konstytucyi i miała zgodzić się na zasadę konstytucyjną i postanowiła na jednem z najbliższych posiedzeń określić ściśléj nowe instytucye.

Pester Lloyd ciągle daje nowe komentarze dla zdefiniowania położenia stworzonego ostatnim zjazdem w Reichstadt; artykuły zaś jego uchodzą za natchnione z góry. Umowy w Reichstadt — mówi ten dziennik — nie napotkały na opór żadnego państwa. Europa trzyma się przynajmniej negatywnie ze względu na zasadę nieinterwencyi i jest z sobą w zgodzie, iż nie należy się wdawać w przebieg rzeczy na półwyspie Bałkańskim. Nie wiadomo jednak, jak długo będzie można utrzymać ważność tej zasady, którą przez przezorność zaopatrzono z góry zastrzeżeniem „w obecnych okolicznościach“. Wdanie się mocarstw w najbliższym czasie mogłoby chyba nastąpić w skutku zbyt rażącego naruszenia prawa narodów w wojnie, albo zbyt ciężkiego naruszenia uczuć ludzkości. Gdyby wypadki w Bułgaryi, których opis Disraeli i Melegari nazwali przesadnym, nie śmiąc jednak wprost im zaprzeczyć, miały się z czyjejkolwiek strony wznowić, niewątpliwie opinia publiczna zniewoliłaby rządy do wdania się wcześniej, niż to przypuszczano w Reichstadt. Na zjeździe tamecznym umówiono się, że byłby to przypadek wymagający poprzedniego porozumienia się wszystkich mocarstw chrześciańskich. Nie powiedziano, które państwo ma zrobić pierwszy krok do sprowadzenia takiego porozumienia; służy bowiem takie prawo każdemu. Wdanie się Europy może przeto być spowodowanem zarówno w celu zapewnienia się co do reform w razie zwycięstwa bezwzględnego Porty, jak i w celu utrzymania *status quo* co do całości państwa Ottomańskiego, gdyby Serbia i Czarnogóra zwyciężyły. Ale ugoda reichstadtska powierza na przyszłość orzeczenie w sprawach wschodnich sądowi Europy, a tem samem okazuje się być wynikiem zasad traktatu paryskiego i następstwem obowiązujących urządzeń europejskich. O tyle tylko odstępuje ta umowa od traktatu paryskiego, że nie wymaga zwołania kongresu albo konferencyi dla stanowczego zagodzenia sporu; przynajmniej tak należy pojmować wzmiankę o poufnych znoszeniach się mocarstw, to jest między jednym a drugim gabinetem, oraz że udział tu biorą tylko mocarstwa chrześciańskie; gdy na konferencyi miałaby sobie także przyznany udział, Turcya, jak zastrzega traktat z r. 1856. Można jednak przyjąć za rzecz pewną, iż sojusz trzech Cesarzów stanowi grupę zamkniętą, która ma prawo naradzać się z sobą.

O zjeździe w Reichstadt a właściwie o sytuacyi obecnej zjazdem tym stworzonej piszemy dziś na czele dziennika na podstawie informacyj, jak mniemamy, bardzo dokładnych.

Zjazd 19go w Salzburgu (nie w Ischl) jak pisał *Reichsanzeiger*, Cesarów Austryackiego i Niemieckiego będzie tylko stwierdzeniem zjazdu w Reichstadt, uzupełnieniem wspólnéj polityki sojuszu trzechcesarskiego. Nie będzie już tam potrzebną obecność kanclerzów, bo zjazd ten ma być tylko formalnością, pokaźną manifestacyą udziału Niemiec w podstawach polityki na zjeździe reichstadzkim przyjętych.

Oświadczenie lorda Derby do delegatów przyjaciół pokoju i zwolenników nieinterwencyi, na których czele stoi Bright, jako były minister i gotowy do objęcia dziedzictwa po gabinecie torysowskim, o wiele w łagodniejszem i potulniejszem przedstawia stanowisko rządu angielskiego w tej chwili, niż było ono, gdy obaj naczelni ministrowie Derby i Disraeli przemawiali w Izbach w odpowiedziach na interpelacye tyczące się spraw wschodnich. Delegaci pokojowi mogliby przypuszczać, iż zmiana ta nastąpiła pod ich wpływem i w obawie przed nimi, a nastąpiła ona z przyczyny całkiem innej, a mianowicie z powodu rezultatu zjazdu w Reichstadt, na którym okazało się, iż Rosya niezostanie izolowaną, na co się zanosiło dyplomatycznie.

Odezwa w celu utworzenia niemieckiego stronnictwa konserwatywnego, poruszyła w Niemczech wszystkie pióra. Niezadowoleni są z niej konserwatyści dawnej daty, katolicy, a oczywiście przedewszystkiem liberały. *Nordd. Allg. Ztg* trudnego podjęła się zadania, gdyż na nią, jako na propagatorkę tej idei bismarkowej, głównie się rzucają przeciwnicy, usiłuje ona bowiem bronić odezwy od przeciwników i bronić siebie, kanclerzowy swój charakter osłaniając jak może. Przedewszystkiem zaś chce dowieść, że lubo walka z kościołem nazwaną jest w odezwie nieszczęściem; wszelako nie rząd prowadził tę walkę, lecz liberały, rząd bowiem stawał zawsze w obronie religii objawionej przeciw radykalizmowi, a tylko powagę i władzę państwa w walce tej zastrzegał. Z tej polemiki widzimy tyle tylko, że rząd przyznaje się do zerwania z radykałami i liberałami, i że w tym duchu wpływać będzie na przyszłe wybory. Głównym zaś powodem obaw rządu była dążność liberałów do ministerstwa parlamentarnego, co byłoby koniecznem następstwem przewagi liberałów w Izbach i parlamencie.

Gabinet włoski poniósł w piątek dotkliwą porażkę w senacie. Jakkolwiek bowiem wykazywał potrzebę wolnych portów w niektórych miastach nadmorkich, to jest przeznaczenie ich na składy towarów nieoclonych, a prezes ministrów Depretis oświadczył, że urządzenie takich składów wolno-handlowych uważa za niezbędne i że należy ono do programu gabinetu obecnego, wszelako, lubo wszystkie artykuły poszczególne projektu zostały uchwalone choć bardzo małą większością, gdy jednak przyszło do głosowania tajnego nad całością, wypadła równość głosów: w jednéj urnie 67 głosów za i 67 przeciw; w drugiéj 66 za i 66 przeciw. Tym sposobem zatem ustawa jako nieuchwalona, upadła. Wielu senatorów protestowało i chciało unieważnić głosowanie dla tego, że w obu urnach nie była jednaka liczba głosów, ależ nikt nie może kontrolować, jeśli dwóch członków nie wrzuciło wotów swoich do jednéj urny. Nazajutrz głosowano jeszcze raz, ale już nad ważnością piątkowego posiedzenia, ale gdy podczas głosowania jeden senator wyszedł, przeto jeszcze raz ma być głosowanie nad tą ustawą. Wygodny to sposób przykrawania uchwał do chwilowego kompletu Izb.

Madryt 17 lipca. Po burzliwych rozprawach, kongres wyraził 211 głosami przeciw 26 zaufanie gabinetowi.

Bukarest 16 lipca. Wobec coraz groźniejszéj wojny, minister wojny wniósł w Izbie projekt mobilizacyi armii wraz z wciągnięciem części rezerw.

Dubrownik 17 lutego (ze źródła słowiańskiego). Czarnogórcy przybyli do Blagaju, godzina drogi od Mostaru (na południe tego miasta), przebywszy wąwóz bez przeszkody. Spodziewają się, że Mostar dostanie się im w ręce.

Belgrad 17 lipca. (Doniesienie urzędowe). Zmyśloną jest wiadomość, jakoby oddział wojska serbskiego naruszył granicę austryacką pod Drenkową, jak również wiadomość o uderzeniu Serbów na Ada-Kale. Turcy usiłowali odebrać Mały Zwornik, ale zostali odparci. Ranieni Turcy są pielęgnowani w szpitalach serbskich. Raport prefekta stwierdza, iż kiedy Duczyc uderzył na Nowy Warosz, Turcy ustawili na okopach żony i dzieci chrześcian, z których wiele ugodzonych zostało od strzałów tureckich.

Widdyn 15 lipca. (ze źródła tureckiego). W skutku utarczek w okolicy Widdynia, zaszłych w ostatnią środę, Serbowie ścigani przez Turków wrócili znowu po za Timok a gubernator wyruszył przeciw Serbom w 2000 Turków.

Konstantynopol 15 lipca (ze źródła urzędowego). Wojsko tureckie uderzyło wczoraj na warownię serbską leżącą na granicy przy Małym Zworniku. Po walce toczącej się od 4ej rano do 1ej w południe, Serbowie pobici zostali i spędzeni. Barki przygotowane przez nich, aby wpaść na ziemię turecką, tudzież wielki dom strażniczy, zbudowany z kamienia i stojący na tem miejscu, oraz własność bogatego Serba Jowe Kosticza, wielki piękny dwór i przeszło 40 innych domów zostało przez samychże Serbów spalone. Wartość zapasów, które wpadły Turkom w ręce, jak suchary, bydło, odzież, broń itd. wynosi przeszło 5000 liwrów tureckich, nieliczące w to przedmiotów spalonych i zniszczonych. Działa serbskie zostały zdemontowane. Turcy stracili tylko 10 ludzi w zabitych i 20 w rannych, gdy natomiast nieprzyjaciel przeszło 400 zabitych zostawił na placu walki.

Kursa. Wiedeń 17 lipca, godz. 2 m. 20 po poł. Renta papierowa 66·85 — Renta srebrna 69·65 — Losy z r. 1860 113·— — Akcye Banku nar. d. 863 — Akcye kredytowe 140·30 — Londyn 125·57 — Srebro 101·— — Napoleony 9·96 — Lombardy 79·25 Losy z r. 1864 131·— — Akcye kolei Karola Ludwika 206·25. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 118·75 — Akcye kolei węg. północ.-wschod. 100·— — Akcye kolei węg.-wschod. 31·75 Anglo Bank 73·80 — Obligacye indemn. galicyjskie. 86·— — Losy premiowe węgierskie 71·50.— Akcye kolei Koszycko-Bogum. 90·50.— Akcye kolei Alb. zach. austr. 130·50.— Listy zastaw. hipoteczne 87·75.— Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·— — Marki 61·60 — Ruble 164·—.

Usposobienie giełdy: bez ruchu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

☞ *Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich Prenumeratorów „Czasu“ mapa teatru wojny.*

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kurs Kongregacyi kupieckiej.

Kraków 17 Lipca.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 63	1 64¾
Rubel srebr. obrączkowy . . „ 1 „	1 64	1 69
Talar pruski . . . . . „ 1 „	0 —	0
Mark niemiecki . . . . „ 1 „	0 61¼	0 63¼
Dukat holenderski ważny . . „ 1 „	5 76	5 92
Dukat austryacki . . . „ 1 „	0 —	0 —
Napoleondor . . . . „ 1 „	9 98	10 18
Półimperyał . . . . „ 1 „	0 —	0 —
20-to markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	101 —	103 —
Kupony austr. srebr. płatne . . za 100 zł.	100 —	101 25
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galic. (za 100 zł. w. a.)	89 50	— —
Oblig. indemn. gal. . . . („ „ „)	85 —	87 —
4% list. zast. T. kr. z. — we Lwowie („ „ „)	78 —	80 —
5% list. zast. T. kr. z. — we Lwowie („ „ „)	85 60	87 25
6% list. hip. bn. hip. — we Lwowie („ „ „)	86 75	88 25
6% list. dł. g. z. wło. — we Lwowie („ „ „)	93 50	96 —
5½% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	— —
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	89 —	91 —
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	89 —	— —
7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	99 —	101 50
Prioritety banku g. dla h. i p. w Krak. (za 100%)	87 —	87 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	94 —	97 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	— —	— —
5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	83 50	91 50
4% listy likwidac. król. Pol. (za 100 r.)	78 —	80 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	203 —	207 —
„ Lwowsko-Czern. „ 200	117 50	121 50
„ ban. hipot. we Lwowie „ 200	— —	— —
„ banku dla handl. i p. w Krak. z wpł. 200 zł.	—	155 —

Oprócz bieżącego kuponu, obliczonego się każdodziennie w miarę terminu płatności. (ruble i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe		
Losy miasta Krakowa .	14 25	15 50
Losy m. Stanisławowa	17 —	19 —
Wiedeń 15 Lipca		
5% jed. dług państ. bank.	66 25	66 35
5% „ „ „ srebr.	69 55	69 70
„ Oblig. ind. niż. Austr.	102 —	103 —
„ „ „ czeskie	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	76 —	76 50
„ „ „ galicyjskie	86 —	86 50
„ „ „ bukowińskie	83 75	84 75
„ „ „ siedmiogr.	72 75	73 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100 —	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	97 65	97 80
4 „ galicyjskie	78 —	— —
5 „ „	86 —	87 —
4 „ gal. zakł. kred. włośc.	94 50	95 —
6 Zakł. kred. z. w Krak. wl. 18	90 —	92 —
7 „ „ „ „ „ 20	100 —	101 —
6 „ „ „ „ „ 36	90 —	91 50
5½ sr. „ „ „ „ 36	93 —	— —
5 „ węgierskie listy . . .	85 —	85 50
5 „ zakł. kredyt. austr. .	106 —	106 50
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach	88 —	88 50
5 „ Domen. państ. 120 złr.	144 50	145 [illegible]
6 „ Banku gal. hipot. .	87 50	87 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	251 —	252 —
„ „ „ 1854 .	107 50	108 50
„ „ „ 1860 .	112 50	113 —
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860 . . .	118 50	119 —
Losy pożyczki z r. 1864 .	131 —	131 50
„ premiowe pożyczki węg.	71 25	71 75

	płacą	żądają
Losy Comorenie	20 50	21 —
„ Kredytowe . . .	155 50	156 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	92 —	94 —
„ księcia Salm . .	40 —	41 —
„ „ Palffy . .	29 50	29 75
„ „ Clary . .	29 75	30 25
„ hr. St. Genois . .	29 50	30 —
„ miasta Budy . .	26 —	28 —
„ księcia Windischgraetz	23 25	24 —
„ hr. Waldstein . .	23 25	23 75
„ hr. Keglevich . .	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400 frank.	16 —	16 25
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	872 —	874 —
Zakładu kredytowego . .	160 10	160 30
Żeglugi parow. na Dunaju	365 —	366 —
Kolei północ. Ferdynanda .	1800	1805
„ rządowej fr. a. . .	277 50	278 50
„ zachod. c. Elżbiety .	163 —	164 —
„ Południowej	78 70	79 25
„ Galicyjskiej	205 —	205 50
„ Czerniowieckiej . . .	119 —	12[illegible] —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschod. .	99 50	100 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	107 50	108 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	100 —	101 —
„ Koszycko-Bogumił. .	90 50	91 50
„ Siedmiogrodzkiej .	— —	— —
„ Cisańskiej . . .	189 50	190 50
„ wschodnio-węgierskiej	32 —	32 50
„ austryack. półn.-zach.	130 50	131 50
„ Franciszka Józefa .	134 50	135 50
Banku anglo-austryackiego	74 —	74 20
Zakładu Kredytowego węg.	127 25	127 50
Banku franko-austryackiego	14 —	15 —
„ franko-węgierskiego	27 50	28 —

	płacą	żądają
Banku galicyjskiego d. handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
„ galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	82 —	83 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej . .	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	64 5	65 50
„ państwowa St. 500 fr.	156 —	158 —
Emissya z r. 1867 .	156 —	168 —
„ południowa St. 500 fr.	115 50	1 5 75
Bony 1875—1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	99 —	100 —
„ „ 100 złr. w. a.	94 50	95 50
„ „ w srbr. 5%	104 —	104 25
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	— —	— —
5% w srebrze . .	— —	— —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100.	97 —	98 —
Emissya II. . . .	— —	— —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	76 50	77 50
Emissya z r. 1867 .	— —	— —
„ Siedmiogr. 300 złr. w. a.	60 75	61 25
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	77 50	78 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	—
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony . .	— —	— —
dukat ces. . . .	5 83	5 88

	płacą	żądają
Napoleondory . .	10 03½	10 04½
Suwereny angielskie	12 60	12 70
Imperyały rosyjskie .	— —	—
Srebro	101 15	101 25
Srebro, kupony .	— —	— —
Talary związkowe .	—	—
Pruskie bilety kasowe	—	— —
Lwów 13 lipca		
Dukat holenderski	5 70	5 85
„ cesarski . . .	5 80	5 92
Półimperyał rosyjski	10 20	10 30
Rubel srebrny rosyjski	1 63	1 72
„ papierowy .	1 64	1 66
Talar pruski . . .	0 —	0 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 75	86 8[illegible]
„ „ „ „ „ 4%	78 [illegible]0	79 60
„ „ Banku hipotecznego	87 30	88 00
Obligi indemn. bez kuponów	85 15	86 15
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	201 —	203 —
„ „ lwowsko-czern.	119 50	120 50
„ banku hipotecz. gal.	217 —	219 —

Warszawa 13 lipca

	rub kop	rub kop
Listy zastawne 1 seryi . .	96 50	— —
„ „ 2 „	96 50	— —
kupon . . .	0 23½	— —
„ „ nowe . . .	89 35	89 65
kupon . . .	0 25½	— —
„ likwidacyjne . .	79 25	79 80
kupon . . .	0 046½	—
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	— —
„ bydgoska	73 .	—
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	— —	—
„ „ „ 1866	—	

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 12 minut później od krakowskiego.

ODCHODZĄ Z KRAKOWA:

Do Lwowa: *osobowy:* *pośpieszny:* *mieszany:*
Kraków odjazd: . . . 10.39 rano 9.20 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: . . . 9.35 wiecz. 5.30 rano 10.25 rano

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.8 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.47 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy:* *pośpieszny:* *mieszany:* *osobowy*
Kraków odjazd: 5.42 rano 7.28 r. 9.45 r. i 6.50 w. 3. p.
Wiedeń przyjazd: 4.53 p. p. 7.10 w. 3.45 r. i 12.25 p. 5.10 r.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiej jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł. a po 1-godzinnym przestanku dalej; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4ej i zatrzymuje się do 9ej wieczorem, o której dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 m. — po południu trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8 m. — idzie do Granicy I., II. i III. klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I. i II. klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 m. — po południu, jedzie się do Trzebini (I., II. i III. kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny Rządca drukarni Józef Łakociński.